

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę

we Lwowie	z przes. poczt.
k. 2 na lipiec	k. 2 50
" 6 kwartał trzeci	" 7 50
" 12 półrocze 2-gie	" 15 —

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po 72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

Bunt floty czarnomorskiej.

To, co się dzieje z flotą rosyjską na Morzu Czarnym, jest faktem tak doniosłym i tak znamionym, że dla właściwej jego oceny trzeba niezwykłą rzetelność oczyścić z wszelkiej przesady w jej opisywaniu, z wszelkich tendencyjnych zabarwień.

A te właśnie tendencyjne zabarwienia dużo nam szkody przynoszą, utrudniają bowiem zrozumienie obecnego stanu rzeczy w Rosji i wyciągnięcie z niego odpowiednich konsekwencji. Gorzej jeszcze — niewłaściwa ocena wypadków ułatwia popchnięcie społeczeństwa na drogę niewłaściwych czynów.

O przykłady nie trudno, ale jeden wystarczy. Nie ulega wątpliwości, że robotnicy polscy w wystąpieniach, które dużo złego im i krajowi przyniosły a nie dały bodaj żadnego dodatniego skutku, kierowali się mawianiem w nich tendencyjnie przekonaniem, że zorganizowany ruch rewolucyjny w Rosji jest bardzo silny i gotów do energicznej walki z rządem.

Rewolucji rosyjskiej robią wciąż reklamę nie tylko bezpośrednio lub pośrednio zainteresowani w tendencyjnym przecenianiu jej wpływu, ale i dzienniki zagraniczne, nie wyłączając naszych zakordonowych, niezdolne

DO BOGA.

(Wiersz T. Kościuszki).

Wiek XVIII. wiek oświecenia i rozumu, który w poezji polskiej wydał kilka rzeczy pięknych, zwłaszcza tam, gdzie rozum ów mógł zabłysnąć dowcipem lub zajaśnieć obserwacją złośliwą albo też pouczeniem (np. bajki, satyry), mniej nas zadawała, kiedy idzie o przedstawienie uczucia. Szczególniej uderza nas ta okoliczność, że w owym wieku rozbiórów Polski tak słabo liryka patryotyczna jest reprezentowana, dlatego też każdy wierszyk, który ów dział pomnaża, z prawdziwym zadowoleniem witamy.

Do nich zaliczyć należy wiersz p. t. „Do Boga“, który znalazłem w rękopisie (p. l. 2970) Biblioteki Jagiellońskiej.

Utwór ten — jak wskazuje jego treść — powstał prawdopodobnie pod koniec r. 1792, t. j. wtedy, kiedy Targowica pozyskała dla siebie króla, który zakazał wojsku polskiemu walczyć z Moskalami.

Autor, jako obrońca Konstytucji 3 Maja, wybuch gniewem przeciw wrogowi za krzywdy wyrządzone ojczyźnie, a oburzony postępowaniem targowiczanki prosi Boga o ich ukaranie:

„Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą zbrodnię“.

Nadto z owego utworu przebiega to smutne przekonanie, że „żołnierz nie broni ani męstwa wadą, lecz poległ zdradą“, a cała nadzieja jedynie w Bogu.

Wiersz ten dla nas zajmujący nie tylko przez swoją treść, ale jeszcze więcej ze względu na osobę poety. Jako autor owego utworu figuruje tam w rękopisie Tadeusz Kościuszko.

Nie on sam jednak ów wiersz do rękopisu wpi-

do orientowania się w stosunkach rosyjskich i fałszywie przez swych korespondentów powiadamiane.

W tem przesileniu, które Rosya przechodzi, raczej w tej anarchii, która ją coraz bardziej ogarnia i ujawnia się we wszystkich dziedzinach życia, zarówno ruch rewolucyjny, jak ruch opozycyjny, w znaczeniu czynników świadomych i zorganizowanych nie odgrywają wielkiej roli, nie przedstawiają takiej poważnej siły, jaką się im przypisuje.

Anarchia jest po prostu wynikiem tego faktu, że mechanizm ustroju państwowego Rosji jest niezdolny do funkcjonowania. Jest on zupełnie zdezorganizowany, rozluźniony we wszystkich swoich częściach składowych. Jakich drobny kamyk, rzucony w tryby, zatrzymuje działalność całego mechanizmu lub jego części i wywołać może katastrofę.

Spółceństwo zorganizowane, spójne, żywotne, mające silną tradycję i silne, chociażby instynktowne tylko poczucie interesu narodowego, gdyby nawet, jak Francja XVIII wieku nie mogło uniknąć gwałtownej katastrofy ustroju państwowego, przetrwałoby ją i nowy ustrój sobie wytworzyło. Ale społeczeństwo rosyjskie jest równie jak rząd zdezorganizowane, a raczej nigdy zorganizowane nie było. Więc gdy obluźniła się obręcz państwowości, która w kupie trzymała te rozbieżne, nieskoordynowane żywioły, zaczęła się w społeczeństwie rosyjskim zupełna anarchia. I jedynie w przyspieszaniu tej anarchii żywioły rewolucyjne i opozycyjne, nie zdolne do zorganizowanej, planowej walki z ustrojem państwowym, grają pewną, nawet dosyć ważną rolę.

Fakt zbuntowania się floty czarnomorskiej jest właśnie wymownym świadectwem anarchii, ogarniającej Rosję i to mu nadaje szczególną wagę. Bo bunt floty lub armii zdarzały się w państwach nowożytnych, ale były następstwem zorganizowanych spisków, świadomych antagonizmów politycznych. Tu buntuje się załoga okrętu — z powodu nieświeżego mięsa, którym marynarzy karmiono. Zbuntowani mordują oficerów i po dokonaniu tego czynu zadają sobie pytanie: co dalej robić.

Na to pytanie nie mogą znaleźć odpowiedzi, bo wybuch nie był przygotowany, nie miał wyraźnego celu. Jadą do Odesy po węgiel i żywność, rzucają kilka bomb na miasto, żeby wymusić dostarczenie potrzebnych im zapasów. Flota czarnomorska w pełnym składzie wyrusza przeciw zbuntowanym. Ale jej dowódcy widzą, że załogi nie będą im posłuszne. Jeden okręt „Georgij Pobiedonosiec“ staje nawet otwarcie po stronie buntowników. I flota rządowa cofa się do Sewastopola, a pierwszym czynnem jej dowódców po powrocie jest rozpuszczenie części załóg okrętowych. Następnie

sał, tylko jak się zdaje uczynił to J. U. Niemcewicz, na co wskazuje charakter pisma.

Przypatrzmy się, jakie dowody prócz powyższego poświadczenia przepisywacza za autorstwem Kościuszki przemawiają.

Zacznijmy naprzód od treści. Że wyżej przytoczone myśli, zapatywania i uczucia żywił rzeczywistość w swej duszy Kościuszko, stwierdzają to nam jego listy*), pisane w latach 1792—3 do Czartoryskiej.

W liście 5-tym czytamy: „Król uwiadomionym jest odemnie o krzywdach poczynionych przez wojsko rosyjskie i dodałem, iż to początek do zguby nas dalszej... ja sędzę, że nic dobrego nie będzie i w determinacji wyjścia ze służby pozostaję, gdy przemoc nie pozwała, a o czysta ginie“. W tym samym liście o targowiczankach tak pisze Kościuszko: „Patrzaj księżno, jeszcze się nie obrał żaden, aby mógł głośno infamistami i zdrajcami nazwać tych łotrów; ja tylko wyraźnie powiedziałem w przytomności króla, na co odpowiedział: „Zostaw im tę hańbę“... Wszyscy ubolewają... w sytuacji teraźniejszej, okropnej dla narodu, bez nadziei“.

W „Manuskrypcie“**) przedstawia Kościuszko upadek sprawy narodowej w ten sposób: „Odebrał książę generał rozkaz przesłania kroków przeciw Moskwie i że król złączył się ze spiskiem targowickim. Niepodbna wyrazić żalu, rozpacz i gniew... byli jeszcze sposoby zbitcia wojska rosyjskiego... Duch był wszędzie, ale z zapalu i patriotyzmu nie korzystano, bardziej uchylano go jeszcze. Słabości króla, bez geniuszu militarnego, bez charakteru i miłości kraju

*) Drukowane w „Lechu“ w r. 1878.

**) Drukowane w 16 tomie zbioru pamiętników Raczyńskiego pt. „Obraz Polaków i Polski w VIII wieku“. Poznań 1847

zbuntowany „Pobiedonosiec“ dobrowolnie wraca do posłuszeństwa, a pancernik „Potiemkin“ krąży po Morzu Czarnym bez celu.

Gdyby istotnie rewolucyoniści rosyjscy tę historję urządzali, to wykonanie jej świadczyłoby o ich zupełnej nieudolności i lekkomyślności występnej. Znalismy osobieście rewolucyonistę, oficera rosyjskiego, który w r. 1879 przedstawił swoim towarzyszom partyjnym doskonale obmyślany plan zdobycia cytadeli kijowskiej, wówczas istniejącej. — Plan jest dobry — odpowiedź dzieli mu towarzysze, ale co my potem ze zdobytą cytadelą będziemy robili? — Potem? To niech oni (rząd) myślą, co robić dalej — odpowiedział dzielny praporszczyk.

Może tak samo myślał ów kadet na „Potiemkinie“, o którym donoszą telegramy, że dowodzi okrętem. Ale nie ulega wątpliwości, że rewolucyoniści nie planowali buntu floty czarnomorskiej, chociaż mieli zapewne między załogami swoich agitatorów.

Bunt miał charakter żywiołowy, wybuchnął niespodziewanie, bez określonego powodu. To właśnie jest ważnem, bo to dowodzi, że bunt powtarzać się mogą coraz częściej we flocie i w armii.

Państwo rosyjskie stało biurokracją i armią. Biurokracja obecnie jest bezczynną i bezsilną, niezdolną do spełniania najelementarniejszych funkcji rządzenia. Pozostawała jedyną ostoją reakcji armia, dzika, brutalna, ale posłuszna władzy siła. Okazuje się, że i na tę siłę rząd liczyć nie może zupełnie i ona uległa ogólnemu rozstrojowi.

Wprawdzie załoga „Georgia Pobiedonosca“ po chwilowym buncie wróciła do posłuszeństwa i podobna reakcja jest możliwa nie tylko w buntującej się armii, ale i w buntującym się społeczeństwie rosyjskiem. Powtórny jednak zwrot od posłuszeństwa do buntu jest równie możliwy, nawet niemal pewny, jeżeli niema silnie zorganizowanej władzy. A taka władza jest już w Rosji niemożliwą, bo niema żywiołów w społeczeństwie, na których mogłaby się oprzeć. Z uwagi zaś, że to społeczeństwo niema trwałej spójni wewnętrznej, że się składa z żywiołów rozpierzchających się, luźnych, niezdolnych do samodzielności, więc wzrost anarchii w państwie rosyjskiem jest daleko prawdopodobniejszy, niż jakikolwiek przewrót celowy, któryby „nowy zaprowadził ład“.

Bunt floty czarnomorskiej jest jednym więcej dowodem anarchii, ogarniającej nie tylko państwo, ale i społeczeństwo rosyjskie. Z perspektywą tej anarchii dziś już należy się nam bardziej liczyć, niż z wątpliwymi,

pograżała teraz i na zawsze kraj w nierząd i dependencję Moskwy“. Ze słów tych widać, że upadek całej sprawy przypisywał Kościuszko nie przegranej bitwie albo zanikowi męstwa u żołnierzy, lecz słabości króla i zdradzie obrońców Konstytucji 3 Maja.

Przejdźmy teraz do dowodów językowych.

Za autorstwem Kościuszki przemawia nadto i ta okoliczność, że w wierszu tym spotykamy jego właściwości językowe. I tak autor użył tu 2 razy zaimka „s w ó j“ i „j e g o“ zupełnie niewłaściwie (w wierszu 16 i 17).

Otóż objaw ten, że zamiast zaimka „s w ó j“ spotykamy „j e g o“ „j e j“ i odwrotnie, znajdujemy dość często w pismach Kościuszki, szczególnie z lat 1792 i 1793 np.

W „Manuskrypcie“ na str. 100 czytamy: Kościuszko nie mógł przejść przez błoto przed nim (zam. soba) leżące.

Na str. 104: Kościuszko został się z dywizją m u daną.

Str. 107: nie przysłanie woluntaryuszów, zniszczona obietnica królewskiej przytomności swojej (zam. jego), wszystko to dało poznać.

96 list (w zbiorze listów Kościuszki, wydanych przez Siemieńskiego):

Niepodobna, abyś Pan Dobrodziej przez dobroć serca swego i delikatność mu wrodzoną.

12 list do Czartoryskiej: proszę, abyś raczyła listy przysłać do miejsca jej wiadomego itp.

Do dowodów należy zaliczyć i ten szczegół, że piszący nie miał wielkiej wprawy w rymowaniu, jak świadczą następujące rymy: podły i niegodny; srogie i trwogę.

W wierszu owym spotykamy i usterki stylistyczne np. w. 9:

Dzieło to smutne jest dziełem przemocy.
Mógłby kto zauważyć, że przeciw temu autorstwu przemawiałaby przesadna pochwała zwycięstwa oręża

żeby nie powiedzieć—nieprawdopodobnymi nadziejami odrodzenia Rosyi.

Wypadki rosyjskie.

(Wrażenie w Wiedniu).

Wiedeń, 4 lipca.

(A) Świat polityczny i dyplomatyczny tutejszy jest wręcz skonsternowany wypadkami rosyjskimi.

Głosy prasy dzisiejszego ranka tworzą jasne owych wrażeń odbicie. Biorę nasamprzód do ręki półurzędowy, ostrożny, liczący się z międzynarodowymi względami „Fremdenblatt”.

„Tak rozległe państwo kontynentalne, jak Rosya — pisze ów dziennik — nie może się zaważyć pod naciskiem wypadków, które się rozgrywają w portach. Brzegom europejskim Rosyi nie grozi ani jedno państwo. Biada przecież, jeżeli duch oporu, biada, jeżeli rozluźnienie porządku i posłuszeństwa pojawią się na stałym łądzie! Zadaniem pierwszym rosyjskiego rozumu stanu jest teraz zapobieżenie temu niebezpieczeństwu”.

A dalej wypowiada „Fremdenblatt” przekonanie, że umiętne, w porę zastosowane reformy odrodzą Rosyę. Może ona wyrósć po przesileniu znowu na państwo silne, pełne niewyczerpanych zasobów.

Innego zdania jest „Neue Freie Presse”. Przeprowadza trafny dowód, iż stanowisko międzynarodowe polityczne Rosyi uległo zmianie olbrzymiej na gorsze. Rosyi nie dostaje siły moralnej, czynnika ważniejszego, niż spisane przez statystyków na papierze obliczenia ile to ludności, wojska, bogactw posiada owo państwo. Państwo bez fizycznie i moralnie silnej armii, tudzież floty nie może rościć sobie prawa do miana wielkiego mocarstwa. Już nietylko sultan, ale nawet Rumunia i Bułgaria patrzają na Rosyę z mniejszym respektem, niż poprzednio. Bunt floty Czarnomorskiej pokazał światu, że niepotrzebnie bano się Rosyi. Legenda o przewadze militarnej rosyjskiej przestała istnieć.

„Anarchia wewnątrz granic, rwąca wszystkie węzły porządku, kłęski druzgocące, lądowe i morskie, na Dalekim Wschodzie, oplakana niemoc na blizkim Wschodzie, zanik dyscypliny, posłuszeństwa, lojalności floty, a niebawem może i wojsk lądowych, cóż pozostaje z owej przewagi rosyjskiej, której niegdyś tak się obawiano?”

Dziennik z ulicy Fichtego nie wierzy, aby nawet reformy mogły odrodzić Rosyę do tego stopnia, że odzyska poprzednie stanowisko międzynarodowe. Zdaje mi się, że ów pogląd jest bardzo słusznym.

Byt dynastji Holsteinów-Gottorpów w Rosyi, a nawet życie niejednego z jej członków zależy od wierności, a może poprostu od wytrzymałości systemu nerwowego tych kilku pułków gwardji, które stoją w Peterhofie. Od wytrzymałości nerwów! Boć nawet najbardziej pierwotne, rubaszne natury mogą się ugiąć pod naciskiem ustawicznej wojny domowej, walk ulicznych, agitacji, masowych egzekucyj, wśród ogólnego napięcia, ducha, rozstroju, zamętu...

Paryska kolonia „królów na wygnaniu” może pewnego dnia jeszcze w roku bieżącym pomnożyć się o jedną rodzinę więcej. A w Alpach Górnej Austrii, gdzie koło Gmunden albo Ischlu stoją także piękne zamczki do wynajęcia. Książę Cumberland nic nie będzie miał przeciwko nowemu sąsiedztwu zwłaszcza, jeżeli tym sąsiadem będzie jego siostrzeniec.

Ludwik XVI miał u boku kilka wiernych i dzielnych pułków Szwajcarskich. Żołnierzy owej gwardji nie nie tacyto z paryżanami, ani węzły narodowości, ani węzły krwi lub pokumania się. A przecież w chwili szturmów albo przeszli na stronę ludu albo bili się bez

polskiego, dobra może u laika, ale nieodpowiednia w ustach generała. Jednak trzeba pamiętać, że to nie jest ani raport, ani traktat wojskowy, ale poezja, która pod wpływem żalu, obudzonego upadkiem świętej sprawy, i oburzenia na zdradę widziała zwycięstwo żołnierza polskiego w jaśniejszym świetle. Zresztą takie wówczas przekonanie było ogółu, jak stwierdza to znany wiersz do Kościuszki*), napisany przez A. Felińskiego, gdzie czytamy:

„Wiecznie pamiętać będą dumni Rosyanie
Sławne pod Zieleńcami z Polakiem spotkanie.

I nigdy nie mógł przenieść więcej ten bój krwawy
Kłęski dla zwyciężonych, dla zwycięzców sławy.”

Powszechny ten pogląd znajduje w znacznej części potwierdzenie w pismach ówczesnych dowódców. I tak Zajączek sławi pod Zieleńcami zwycięstwo polskie i twierdzi, że „Moskale stracili wiele z nadzwyczajnego do wyższości sił swoich zaufania i całe 10 dni nie śmieli się zbliżyć do Ostroga”. Sam nawet Kościuszko w „Manuskrypcie” pośrednio chwala to zwycięstwo, pisząc: „To wszystko było przyczyną, że kolumna rosyjska od ośmiu tysięcy najlepszego żołnierza nie była wzięta cała w niewolę”. A więc zwycięstwo wydało się mu wielkiem, kiedy była taka chwila, że można było myśleć o wzięciu całego wojska nieprzyjacielskiego do niewoli.

Do objaśnienia tego wiersza trzeba dodać i to, że w owym utworze odbijają się wyrażenia i zwroty ma-

*) Zob. „Dziennik patryotycznych Polaków”. Lwów 1792 nr. 10 i 11.

przekonania. Garść najwaleczniejszych, zbyt nieliczna, aby mogła stawić opór skuteczny, wybito co do nogi.

W 110 lat po trzecim rozbiórce Polski na dynastję Holsteinów-Gottorpów spada kara straszna! A przecież nikt z nas nie będzie się liłwał nad tymi ludźmi. Za Konfederatów Barskich, którzy pomarli na Kamczatce, za rzeź Pragi, za cierpienia Kościuszki, za wzięcie Warszawy w 1831 r., za konfiskaty majątków, za masowe zesłania na Syberyę, za chłostę i za kije, którymi mordowano naszych patryotów za zbrodnie Murawiewia, za kajdany, krew i łzy naszego narodu, za męcenie naszej młodzieży przez Apuchtina, za ogłupianie mas, za sianie nienawiści społecznej, za rujnowanie ziem polskich, za męczeństwo pięciu pokoleń przez te 110 lat, — spada teraz na owych praprawników Katarzyny ogrom rozpacz, bojaźń i lęk o życie własne. I oni teraz wiedzą, co to są noce bezsenne, co to znaczy trwoga przed katami, co znaczą łzy o los dzieci drobnych, niepokój, co przyniesie dzień następny, co to są katusze moralne na widok minionej świetności, na widok ruiny zdruzgotanej bezpowrotnie potęgi.

W 110 lat po rozgrabieniu Polski fortuna dynastji Holstein-Gottorp wali się niby budynek zmurzały! Sprawdzają się więc słowa prorocze poety: „Niech żywi nie tracą nadziei...”

Komisya Derschatty.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj po posiedzeniu Izby odbyło się posiedzenie komisji Derschatty. Po odrzuceniu wniosku Wolfa o wzięcie pod obrady nagłego wniosku Schönerera o zniesienie konstytucyjnej wspólności z Węgrami, p. Wolf imieniem subkomitetu przedłożył następujący wniosek:

Izba zechce uchwalić:

Zważywszy, że nie nastąpiło konstytucyjne ustalenie stosunku pokrycia od 1 lipca przez obie połowy monarchji kosztów spraw wspólnych, a jednostronne rozporządzenie ustawodawcze jest niedopuszczalne; zważywszy dalej, że bezwarunkowo istnieje prawne zobowiązanie obu państw do przyczyniania się, według sankcyi pragmatycznej i ustawy ugodowej z r. 1867, do wspólnych wydatków według wymiaru oznaczonego przez delegacje:

Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu, złożone w komisji, w myśl którego rząd, pod własną odpowiedzialnością i w porozumieniu z rządem węgierskim, płatne od 1 lipca b. r. raty miesięczne na podstawie sankcyonowanych przez monarchję uchwał delegacyjnych zamierza przekazywać wspólnemu rządowi jako prowizoryczne zaliczki, które później w swoim czasie będą obrachowane. Izba jednak zastrzega się przeciw podobnemu precedensowi, z któregoby mogło być w przyszłości wyprowadzone traktowanie wspólnych kwestyj, zwłaszcza co do wymiaru kwoty i wzywa rząd, aby dążył do jak najrychlejszego konstytucyjnego ustalenia stosunku, według którego koszty wspólnych spraw mają być ponoszone przez obie połowy monarchji.

Przytem Izba bierze asumpt, aby raz jeszcze z naciskiem zaznaczyć, że w dotychczasowym kluczu kwoty do pokrywania wspólnych wydatków widzi ciężkie uposłedzenie tej połowy monarchji. Dlatego jest rzeczą nagłą poddać rewizji kwestję przyczyniania się do wspólnych wydatków i uregulować ją ostatecznie na podstawie ścisłego uwzględnienia faktów.

Zarazem Izba oświadcza, że płacenie kwoty na wspólne wydatki przez królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa opiera się w niewzruszonej zasadzie, iż mocarstwowe stanowisko monarchji polega na jednolitej wspólnej armii. Wzywa się rząd, aby odpowiednio do zapatrywań Izby celem zupełnego zawarowania interesów tej połowy monarchji w czas, w porozumieniu z Radą państwa wydał wszelkie konieczne zarządzenia.

nifestów i pism Konfederacji Targowickiej, które — jak podaje Korzon w Żywocie Kościuszki na str. 248 — były w licznych drukach rozrzucone po całej Polsce i bezceńcili pracę Sejmu czteroletniego. I tak przewodca Targowicy, Szczęsny Potocki w ordynansie*) datowanym z dnia 16 lipca 1792, nakazuje: „jechać do Chmielnika i obliżować oficjiera z wojska nam aliantkiego, aby podał listę osób z wojska Rzpl. zbłąkanego przez spisek warszawski i zatrzymanych przez wojsko Najj. Imperatorowej... Generał Rudnicki**) wystawi im sposobności krzywoprzysięstwa... d. 3 maja 1791 przeciw Rzpl. wypełnionego... i przysięgę posłuszeństwa dla konferencyi Grzej. Kor. wykonać rozkaze, a jeśliby — czego się nie spodziewam — który z osób wojskowych był dość podłym, aby Rpbł. Ojczyzny swojej wyrzekłszy się, wołał być z wolennikiem despotyzmu, takiego jak niewolnika, imienia Polaka niewartego, traktować i od współbraci naszych Polaków oddzielić zalecam; niegodzonym bowiem ten nosić imienia polskiego, któren się śmie wyrzec Rpbł.” Autor naumyślnie użył niektórych zwrotów z owego znanego ordynansu w aluzji do przywódcy Targowicy.

W. GRZEGORZEWICZ.

*) Por. Korzon: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta” t. IV. Część II str. 234.

**) O nim wspomina Kościuszko w Manuskrypcie str. 100, temi słowy: „W drodze uciekł brygadier R. do Moskwy. Przez sąd wojskowy portret jego było powieszony, ale od targowickiego spisku patentem został obdarzonym na generała majora”.

Referent zakończył prośbą o przyjęcie przez komisję tego wniosku i ewentualne przedłożenie go w Izbie w formie wniosku nagłego.

P. Grabmayr przedstawia projekt ustawy o upoważnieniu rządu do wydawania sum na wspólne wydatki i wskazuje na konieczność rewizji ugody z r. 1867. Zaznacza, że byłoby niegodnym zamykać oczy na dążenie Węgiei do narodowej armii. Mówca stawia ewentualny dodatek do rezolucyj subkomitetu, z wezwaniem rządu, aby w razie dalszego politycznego rozwoju, prowadzącego do ekonomicznego rozdziału obu połów monarchji a na wypadek, gdyby na Węgrzech utworzono armię narodową węgierską, rząd poczynił starania dla ochrony interesów tej połowy monarchji.

Pp. Bareuther i Chiari oświadczyli się za wydaniem ustawy upoważniającej.

P. Stein zapowiada, że w razie przyjęcia rezolucyj subkomitetu zaprotestuje przeciw podobnej pustej uchwale.

Prezydent ministrów Gautsch przedstawia, dlaczego rząd jest przeciwny ustawie upoważniającej, choć byłaby ona dla niego votum zaufania. Ale jakkolwiek zredugowaliby ustawę w kwestji kwotowej, byłaby ona zawsze jednostronnym postanowieniem ustawodawczym, sprzecznym z ustawą ugodową, tworzenie zaś specjalnej ustawy, byłoby dla tej połowy monarchji bardziej kłopotliwym, niż droga wybrana przez rząd.

Mówca powtarza oświadczenie swe, że jeżeli sytuacja dojdzie do decydującego zwrotu, rząd zwoła parlament i ten wspólnie z rządem poniesie odpowiedzialność za uchwałę.

Po przemówieniu Lechera, obrady odruczone do dziś.

Wiadomości polityczne.

SYTUACJA EUROPEJSKA.

(n) Dziennik „New York Sun” ogłasza na naczelnym miejscu telegram swojego korespondenta londyńskiego, który donosi o rezultatach niemieckich usiłowań i intryg, mających na celu wykorzystanie upadku wpływów i potęgi Rosyi w Europie. W wysokich kołach dyplomatycznych jest dziś przekonanie, że cesarz Wilhelm odniósł na całej linii porażkę, że zaniepokoił świat i zwrócił przeciw sobie ogólną opinię zupełnie nadarmo, że nietylko nie osłabił przyjaźni anglo-francuskiej, ale ją ogromnie wzmacnił. Rezultaty są więc, jak zapewnia korespondent, następujące:

1. Szczegóły rozszerzonego traktatu anglo-japońskiego zostały już stanowczo ustalone i z nią niebawem ogłoszone.

2. Anglia, polegając na tym doniosłym traktacie i wiedząc, iż na przyszłość może być pewną, że Japonia stawiać będzie skuteczną tamę rosyjskim ambicyom na dalekim Wschodzie, będzie się opierała mniej silnie rosyjskiej ekspansji na wschodzie europejskim, mającej na celu zmniejszenie w tychże stronach ekspansji niemieckiej.

3. Anglia czyni wielkie przygotowania do skoncentrowania swoich sił wojennych bliżej kraju.

4. Nowe wpływy polityczne w Rosyi obawiają się nade wszystko cesarza Wilhelma, zrozumiałwszy ostatnimi czasy jego dążności, dla tego pragną porozumienia z Francją i Anglią, ażeby położyć kres niemieckim ambicyom.

5. Ponieważ chodzi Rosyi o to, ażeby nie powstała w Niemczech błędna myśl i obawa niemieckiej koalicyi, przeto odpowiednie koła w Petersburgu przygotowują plany takiego porozumienia z wielką oględnością.

Korespondent nowojorskiego dziennika, który samą treść powyższych pięciu punktów podał tak, jak ją „z wysokich kół dyplomatycznych” otrzymał, dodaje od

DO BOGA.

Do Ciebie, Panie, wnosim nasze modły,
Spuść karę na ten związek ludzi podły,
Niechaj po ziemi ojczyściej swobodnie
Nie chodzą zbrodnie.

Widzisz, o Boże, szanbione kościoły,
Widzisz poległych rycerzów popioły,
Widzisz po kraju zewsząd mordy srogie,
Rozpacz i twogę.

Dzielo to smutne jest dziełem przemocy.
Przyszedł w kraj, dziki mieszkaniec z północy;
Przyszedł, by prawa ludu Twego z hardą
Deptął pogardą.

Lecz któż uwierzył, znalazł się tak podły
Czci i imienia Polaka niegodny,
Który przed obcym despotą się modlił,
By kraj swój spodlił.

Miecz przodków jego, dany ku obronie,
Utopił zbrodzień w matki swojej łonie,
A na swych braci, na lud poniekany
Włożył kajdany.

Żołnierz nie liczbą, ale wielki męstwem,
Okrył się sławą, pamiętny zwycięstwem.
Nie broni ani męstwa swego wadą
Lecz poległ zdradą.

Boże, patrz na tę postać twego ludu.
Twej to litości, Twego trzeba cudu.
Wszakże nas Twoja ręka, wielki Boże
Podźwignąć może,

T. KOŚCIUSZKO.

siebie następujące uwagi: „Trzeba czytać starannie między wierszami, by zrozumieć znaczenie streszczonych w ten sposób rezultatów niemieckiej porażki. Cóż n. p. znaczy wyrażenie: „nowe wpływy polityczne Rosyi“ — i kiedy się można spodziewać ich dojścia do steru władzy? Sytuacja w Odesie i wzrastające objawy anarchii w armii wskazują, że krytyczna godzina caratu jest już bardzo bliska. Czy dynastia Romanowów przeżyje ją, czy też zniknąć ma dzisiejszy system rządowy? Jestem w tem położeniu, że nie mogę tych kwestyj omawiać swobodnie. Powiem tylko tyle: nie wszystko jest chaosem w planie uratowania rosyjskiego społeczeństwa. Doniosłe pracują czynniki, o istnieniu których świat zagraniczny nie wie, nie domyśla się ich wcale. Pokoju z Japonią, gdy do niego przyjdzie, nie podpisze dzisiejszy rząd Rosyi — a raczej, pokój otrzyma zatwierdzenie bezpośrednich reprezentantów rosyjskiego narodu.“

„Cesarz Wilhelm — pisze korespondent dalej — oddał światu przysługę, pokazał, jak groźne, blizkie i ogromne są niebezpieczeństwa chwili przejściowej, w ciągu której ma nastąpić odrodzenie Rosyi — i zakończenie daleko-wschodniego zatargu. Popełnił cesarz błąd, sądząc ze swego własnego punktu widzenia, gdy przypuścił z góry, że wstręt Anglików do wojny da się wybornie uzyskać atakując Anglię przez Francję. Prawie nie jest paradoksem powiedzieć, że zamiłowanie pokoju jest u Anglików tak silne, iż gotowi są nawet podjąć wojnę — by zapobiedz wojnie. Odstąpiła Anglia od tradycyjnej swej polityki stania na uboczu, izolacji — i sądzi, że to samo powinny w interesach pokoju uczynić Stany Zjednoczone. Zapatrywania swoje w tej kwestyi zakomunikował rząd angielski prezydentowi Rooseveltovi.“

Parcelacja ziemi w Galicyi.

Parcelacja większej własności u nas odbywa się w tak szerokich rozmiarach i łączy się z tylu rzucającymi się w oczy niekorzystnymi objawami, że zarówno ekonomiści i publicyści, jak i politycy, zwrócili w ostatnich latach na ruch ten baczną uwagę. Posiadamy już dość obszerną, jak na nasze stosunki, literaturę tego przedmiotu. Od słów zaczynamy już jednak zbliżać się do czynów. W r. 1903 Sejm polecił Wydziałowi krajowemu opracowanie ustawy parcelacyjnej i w wykonaniu tego Wydział krajowy przedłożył w ubiegłą sobotę referat w tej sprawie komisji rolniczej, która, jakżeśmy to już pisali, wnioski referenta (dr. Grabskiego) w całości przyjęła.

Zanim podamy rezolucje, które zarysowują przed nami zasady ustawy, jaką Wydział krajowy Sejmowi przedłożył, musimy się zatrzymać na tej części referatu dr. Grabskiego, w której charakteryzuje on parcelację galicyjską, zestawiając ją z objawami analogicznymi w innych częściach Polski.

Dr. Grabski pragnie przedewszystkiem ocenić rozmiary ruchu i dochodzi do wniosku, że w ciągu ośmiu lat (1897—1905) rozparcelowano u nas co najmniej 203.550 morgów. Ruch potęguje się z każdym rokiem i na sam rok zeszły przypada z górą 50.000 morgów. Jeżeli uwzględnimy, że własność publiczna, latyfundiya (dobra o 5.000 i więcej morg. obszaru), oraz wielkie gospodarstwa lasowe (z 1000 morgów), do parcelacji się nie nadają, dojdziemy do przekonania, że w ciągu roku ubiegłego rozparcelowano 2.5 proc. całej przestrzeni, nadającej się do parcelacji własności większej. Jeśli ruch trwać będzie dalej w tych samych rozmiarach, własność średnia zniknie zupełnie w naszej dzielnicy i obok latyfundiów i wielkich gospodarstw lasowych będziemy mieli jedynie własność drobną, chłopską.

Zanikanie to własności średniej nie jest skutkiem

nierentowności gospodarstwa. Zdaniem referenta, należy tu uwzględnić przedewszystkiem fakt, że mamy u siebie dwie całkiem odrębne ceny na ziemię: kapitalistyczno-szlachecką i włościańską. Ostatnia opiera się na szacowaniu ziemi, jako kapitału, dającego pewien dochód, tymczasem włościanin widzi w ziemi tylko warsztat pracy i cenę go tak wysoko, że, jak słusznie powiada dr. Grabski, kiedy właściciel ziemski u nas „musi sobie zadać pytanie, ażali nie korzystniej byłoby dlań rozparcelować majątek, niż na nim w dalszym ciągu gospodarzyć“.

Istnienie dwóch tych cen uważa dr. Grabski za zjawisko specjalnie polskie i zależne od historycznego układu naszych stosunków agrarnych. Na zachodzie nieliczni właściciele feudalni, ciągnęli swe dochody z czynszów pobieranych od włościan, to też w interesie pierwszych leżało, żeby włościańskie gospodarstwa były zasobne i dawały nie tylko utrzymanie, ale i produkty na sprzedaż. W Polsce od w. XVI. rozwijało się gospodarstwo folwarczne i włościanin sprowadzony został do roli robotnika, którego właściwą funkcją było uprawiać ziemię folwarczną, gospodarstwo zaś jego własne było tylko wynagrodzeniem za tę pracę na folwarku.

Nie istnieje u nas tedy rozpowszechniony na Zachodzie typ gospodarstw średnich, kmiecyh, których właściciele są zarówno robotnikami, biorącymi osobliście udział w uprawie, jak i przedsiębiorcami rolnymi. Kmieć, czyli „Grossbauer“ włada na zachodzie nieraz trzecią częścią ziemi, u nas brak tych pośrednich ogniw i mamy albo drobne osady włościańskie, rzadko 20 morgów obszaru przekraczające, a przeważnie mające 3 do 8 morgów gruntu, albo folwarki większe, powyżej 200 morgów w Galicyi Zachodniej i powyżej 600 w Poznańskiem. Toteż nic dziwnego, dodaje referent, że mamy na rynku dwie ceny ziemi i współzawodniczącą walkę o posiadanie ziemi prowadzą nie jednostki, lecz stany, że „mamy parcelację, jako przejaw istniejącej nadal w całej pełni mimo uwłaszczenia kwestyi włościańskiej“.

Ogólno-polskie to zjawisko najwyraźniej występuje w dzielnicy naszej, to też ceny ziemi w Galicyi doszły do niepojętej wysokości. Lwowski Bank parcelacyjny w ostatnim roku sprzedawał przeciętnie po 616 koron za morg, a za rolę orną brał aż po 1800 k. z morga. Tymczasem Bank ziemski w Poznaniu za grunty wielkopolskie, w znakomitej będącej kulturze, gdzie niema prawie nieużytków, lasowisk i mokradeł, brał po 628 m. za hektar, co się równa 462 k. za morg. Ze względu na dochody z ziemi, cena jej u nas powinna być o 50 proc. niższą, faktycznie zaś jest o 30 proc. wyższą, niż w Poznańskiem.

Z tem zjawiskiem łączy się cały szereg innych, będących w części jego przyczyną, w części skutkiem, stanowiących charakterystyczną cechę stosunków galicyjskich w porównaniu z innymi ziemiami polskimi. Przedewszystkiem więc zaznaczyć musiny tu, że parcelacja w naszej dzielnicy ma charakter przeważnie sąsiedzki, nie osadniczy, to znaczy, że z rozparcelowanych majątków tworzy się niewiele nowych osad, lecz rozkupywane one są przez okolicznych włościan gospodarzy.

Według obliczeń dra Grabskiego, parcelacja osadnicza zabiera u nas co najmniej 15 proc. parcelowanej ziemi, a prawdopodobnie nawet mniej, wprost przeciwnie jest w Królestwie i w Poznańskiem. W pierwszym z rozparcelowanych w 1902 r. przy pomocy Banku włościańskiego gruntów tylko 14.4 proc. zostało dokupionych przez sąsiednie gospodarstwa, osadniczo zaś rozparcelowano 85.6 proc. Bank Ziemski w Poznaniu rozparcelował 87 proc. gruntów, które przeszły przez jego ręce, osadniczo i zaledwie 13 proc. adjakcyjnie.

Dalej, parceluje się u nas przeważnie bardzo drobnymi działkami. W parcelacji sąsiedzkiej (czyli adjakcyjnej), Bank włościański sprzedawał przeciętnie działki po 6.6 morga. Tymczasem Bank parcelacyjny we Lwo-

wie sprzedawał działki, wynoszące przeciętnie zaledwie 2.9 morga, a krakowskie Towarzystwo wzajemnej pomocy obywateli działki po 2.7 morga. Okazuje się mianowicie, że ze 100 sprzedanych przez obydwie wspomniane instytucje części, 80 przypada na części mniejsze niż 4 morgi i że na tę kategorię przypada przeszło połowa rozparcelowanej ziemi. Większość tych drobnych działek kupują gospodarstwa karłowe, które przez nowy nabytek nie stają się gospodarstwami samodzielnymi. Toteż z ogólnospołecznego punktu widzenia, rozdrabnianie własności ziemskiej u nas ma przeważnie charakter destrukcyjny.

„Jak bowiem — powiada p. Grabski — jest to wyłącznie procesem rozkładu, gdy budynki upadłej fabryki zamiast dla innej jakiejś instalacji przemysłowej posłużyć, zostaną rozebrane na cegłę a maszyny na stare żelazo sprzedane, mimo, że jakiś przecież użytek zostanie z tej cegły i tego żelaza zrobionym, tak samo nie jest to ewolucją lecz rozkładem tylko przedsiębiorstw rolnych, gdy się rozsprzedaje u nas grunty folwarczne w parcelach adjakcyjnych mniej niż czteronorgowych, mimo, że niewątpliwie również użytek z nich jakiś zrobionym będzie.“

„Albowiem ani nie przyczynią się drobne te kawałki do powstania nowych samoistnych gospodarczo-włościańskich przedsiębiorstw rolnych tak, aby zrównoważonym został zanik folwarcznego przedsiębiorstwa, ani też nawet nie podniesie się wydajność danych gruntów, przeciwnie obniży się ona znacznie. W każdym zaś razie zniszczone zostaną znaczną wartość przedstawiające budynki folwarczne.“

Nie lepiej jest z parcelacją osadniczą, dokonywaną przez lwowski Bank parcelacyjny. 34 proc. idzie tu na osady karłowe (do 8 morgów), czyli, że 34 proc. parcelowanej ziemi obniża się w kulturze. Cóż dopiero dzieć się musi przy parcelacjach, dokonywanych przez spekulantów. Zaznaczyć tu trzeba dla porównania, że przeciętny rozmiar nowo powstającej osady w Królestwie wynosi 14.2 morgów, a osady włościańskie, tworzone przez Bank Ziemski w Poznaniu mają przeciętnie 17.3 morgi.

Jeszcze jednym ważnym rysem naszej parcelacji jest opanowanie jej całkowite przez spekulantów. Proces rozdrabniania własności nie odbywa się bezpośrednio między zainteresowanymi stronami, właściciela i włościan, ale przechodzi przez ręce pośredników, zarabiających zazwyczaj ogromne sumy, i podwyższających nieproporcjonalnie cenę ziemi. Jest to rzeczą naturalną wobec tego, że sprzedający ziemię potrzebuje zazwyczaj gotówki od razu, nowonabywcy zaś włościanie jej nie mają.

Prusy i Rosya wytworzyły instytucję kredytu parcelacyjnego (Komisye generalne i Bank włościański), myśmy tego nie zrobili.

Spekulacja parcelacyjna, w której biorą udział najróżnorodniejsze żywioły, korzysta też z ciemnoty ludu, nieufności jego do inteligencji i szlachty. Znaną są powszechnie fakty okropnego wyzysku chłopów, szachrajskich praktyk i t. d. Wszystko pozwala powiedzieć, że parcelacja u nas jest bardzo często pewnym gatunkiem lichwy i prowadzi do nadmiernego obdłużenia własności ziemskiej.

Parcelacja więc, tak jak dotąd prowadzona u nas, nie wytwarza samodzielnych gospodarstw włościańskich, zaostrza antagonizmy społeczne, obniża produkcję rolniczą i niesie zyski przedewszystkiem spekulantom pośrednikom. Ogólnie więc odczuwana potrzeba wdania się społeczeństwa w tę sprawę całkowicie jest uzasadniona.

O proponowanych środkach zaradczych pomówimy w innym artykule.

ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

O staj kilka coś szarzało i kołatanie słycać było; dłonie rycerzy mimowoli spoczęły na rękolejściach mieczów. Jaśko wnet na czoło się wysunął, ostrogę koniowi w brzuch wraził i pomknął naprzód — za nim Jarmusz i pazik ruszyli, nie odstał i Wolfram, jeno koń brata Johana rozparł się, wpakowawszy się w dół jakiś ze śniegiem i miał okropną chętkę na białej ułożyć się pościeli. Widząc oddalających się, brat Johan rycerz zaczął...

Jaśko pierwszy dopadł do mającego przedmiotu. Była to jakaś chałupa, opuszczona dawno przez mieszkańców, drzwi miała zabite deskami i niemał do połowy swej wysokości śniegiem zasypane. Przed chałupą stały sanie, zaprzężone w dwa dobre mierzyny, które robiły bokami, z nozdrzy swych wyrzucając białe kłęby pary. Skulona, malutka postać jakaś w saniach tych siedziała, a dwóch ludzi, widocznie woznica i sługa, dobijali się do drzwi zamkniętych, które wreszcie trzasły pod naporem rąk silnych. Snadź zbłąkali podróżni to byli, szukający przytuliska jakiegoś.

Jaśko pierwszy dopadł do sań...

— Niech będzie pochwalony — odezwał się...

— Na wieki — dał się słyszeć głos niewieści.

Kasztelaniec z konia zeskokczył, zbliżył się do osóbkę w saniach siedzącej i w oczy zajrzał... ale tak otulona była, że nic, okrom tych oczu dojrzeć nie mógł.

Młody był głos, na powitanie mu odpowiadający, słiczne były oczy, które w tej chwili patrzyły na niego. Przecucie jakieś trąciło jego sercem. Pochylił się tak, że o mało rzęsy o rzęsy dotknęły.

Osóбка cofnęła się i rzekła:

— Rycerzu! ja od was pomocy chcę...

Jaśko zadrżał... Wolfram i Pazik znaleźli się tuż przy saniach, a ksiądz Johan, straciwszy ich z oczu, wył w niebogłosy.

— Czy to wilk? — spytała jadąca, oglądając się po za siebie z trwogą.

Przy tym ruchu odkryła twarz...

Teraz pazik jej się nadstawił, a chcąc się lepiej przyjrzeć uczynił tak, jak kasztelaniec przudtem.

Osóбка znowu się cofnęła.

— Młodzieńcze, — nie naśladowaj rycerza.

— Pan to mój, który mi nieraz powtarzał: czyń, jako ja czynię? Robię więc tak, nie chcąc nieposłuszeństwem grzeszyć. Ale ja was znam — dodał...

— Zda się, że i ja was znam! choć śnieżyca jako ruchoma zasłona wpiła się między nami, poznaję wasz głos. Czy nie u pana Podkamińskiego spotkał się? — dodała.

— Zaiste tam!...

— Bóg laskaw na mnie.

— Tak samo i ja rzeknę.

— Zbiliśmy się z drogi i nie wiemy dokąd jechać.

— Niewiele więcej wiemy i my — odpowiedział pazik... — Zda się, że potrzeba będzie w tej opuszczonej chałupie, aż do świtu poczekać.

Panienska z trwogą spojrzała na otaczających ją rycerzy. Wolfram nie zbliżał się, choć niedaleko od niej stał łokciem o kulbakę wsparty, choć chciał oczyma przebić tę mgłę śnieżną i zajrzeć w twarz tej dziew-

czyni, która musiała być tą, której szukał i za straconą już miał, a którą dziś los dobry sam w ręce mu daje. Jak błyskawica przez mózg jego przemknęła myśl, by jednym potężnym miecza galijskiego cięciem pazika i Jaśka dźgnąć, rzucić się na sanie, wodze w ręce ująć i wichrem ulecie stąd.

O stająć kilkanaście być musi granica ziem krzyżackich; tam nikt mu wstrętu nie uczyni, tam on władca i pan. Zanim opamiętałby się woznica i sługa, zakryłby go przed nimi tuman śnieżnego pyłu. I nie zawahałby się tej myśli swojej w czyn zamienić, jeno zmęczone konie odmówiłyby posłuszeństwa, a zaspę śnieżną nie pomogły do ucieczki. I to go powstrzymało, to jedno tylko — bo nawet ojca Johana zostawiłby na pożarcie wilkom, tak go pożerała żądza, tak mu wnętrzości przepalał nieuśmierzony pożar krwi. Ale zadymka się wzmogła, śnieg coraz gęstszy a drobniejszy sywał, wiatr uderzając o rozczochraną strzechę chałupy, gwizdał i wył.

— Fraaam! — darł się ksiądz Johan.

— Still!... verteufelter Kerl!... — odwrzasnął Wolfram.

Snadź uspokojony bliskością głosu ksiądz Johan umilkł.

Jaśko pochylił się do panienki.

— Nie lękajcie się, a zejdźcie z sań. Obawy nie miejcie żadnej, na straży waszego spokoju ja stanę.

— Dlaczego tylko za siebie mówicie — odezwał się łamaną polszczyzną Wolfram; — wždy każdy z nas obroną będzie poci słabej.

Mówiąc to, zbliżył się i rękę dziewczynie podał.

(C. d. n.)

Odgłosy wojny.

(n) Następujące wiadomości z frontu doszły do Londynu przez Modzi, wojenny port w Japonii: wysoki pewien oficer japoński, który co dopiero przybył z głównej kwatery marszałka Ojamy w Kaijuen, opowiada, że generał

Liniewicz otrzymuje posiłki,

ale nie ma widocznie zamiaru podjąć akcji zaczepnej. Deszcze już ustają, pora obecna sprzyja obrotom armii na większą skalę. Główna kwatera Liniewicza znajduje się przy kolei żelaznej, niedaleko Czangtu. Kozacy Mischzenki są prawie bezustannie w ruchu, ale ruchliwość pojedynczych sekcji jest tak rozmaita, że nie ma jednolitości i łączności.

Linie rosyjskie są dlatego tak bliskie japońskich, ponieważ dalsze stanowiska obronne Rosyan nie są gotowe, a posiłki, jakie nadchodzą, są niedostateczne. Liniewicz z pewnością nie myśli wywołać bitwy.

Wszyscy jeńcy rosyjscy potwierdzają pogłoskę, że wiadomość o zniszczonej flocie bałtyckiej obiegła szeregi armii z błyskawiczną szybkością. Jeńcy mówią, że dostawa żywności i amunicji nie odpowiada wcale potrzebom, armia wie dobrze, iż przewaga liczebna Japończyków jest olbrzymia. Dziesięć dni temu, największa

odległość między obu armiami

wynosiła 4.000 metrów, a najmniejsza 2.000 m. Rosyanie cofają się krok za krokiem, codziennie. Obecnie Japończycy wyzyskują, ile tylko mogą, te ruchy nieprzyjaciela, więc bitwa stanowcza przyjmie charakter, odpowiadający bezustannie zmieniającym się warunkom. Japończycy znajdują się jeszcze w znacznej odległości od głównych sił rosyjskich, ale skupiają się szybko na wysunięte naprzód rosyjskie stanowiska.

Zresztą Japończycy wiedzą dobrze, iż wszystkie pogłoski o zamiarach wzmocnienia armii Liniewicza, o ulepszeniach kolei syberyjskiej i o mobilizacji rezerw są zmyśnione, nie opierają się na faktach, mają na celu złagodzenie warunków pokoju. Dlatego rząd japoński jest przekonany, że Rosyanie muszą ponieść jeszcze jedną ciężką klęskę, ażeby sami prosili o łaskę.

Berlińska „Post“ ogłasza artykuł, widocznie inspirowany, w którym przestrzega Japonię, ażeby się pozbyła

wygórowanych ambicji,

odnośnie do Chin, nie myślała o nadwężeniu stanowisk, jakie państwa europejskie sobie zdobyły przez 60-letnie zabiegi i ofiary. Co do Kiaoczau, mają Japończycy wiedzieć, że z tej kolonii niemieckiej ma powstać jedynie tylko wielkie środowisko handlowe, handel zaś będzie otwarty dla Japonii i reszty świata. Artykuł przemilcza zupełnie zaprowadzenie niemieckich monopolów w całej prowincji Szantung. Najciekawszem jest, że „Post“ przyznaje otwarcie, iż „Japonia w rezultacie zwycięskiej i usprawiedliwionej wojny będzie miała prawo żądać dla siebie półwyspu Liaotung“. Zaś poprzednia akcja Niemiec, które przecież przyczyniły się głównie w roku 1895 do wypędzenia Japończyków z Liaotungu, otrzymuje następujące „usprawiedliwienie“:

„W czasie układów przed traktatem w Simonoski, państwa europejskie miały żywotny interes w tem, ażeby uważać odstąpienie Liaotungu za niewczesne, ale dziś już ten interes nie istnieje w tym samym stopniu. Traktaty zawarte z Chinami od roku 1895 nie tylko zapewniły europejskiej polityce handlowej pożądany rozwój, ale nadto odbiły się tak skutecznie na wewnętrznej polityce Chin, że nic już dziś nie przeszkadza dalszej ekspansji europejskiego handlu w tem państwie“. Innymi słowy, organ berliński chlępi się z postępów, jakie dyplomacja niemiecka poczyniła w ciągu ostatnich 10 lat w Pekinie, a handlowa polityka z Szantungu — grozi Japonii koalicją... chińsko-niemiecką, za którą stałyby inne mocarstwa. Zapóźno dziś na tego rodzaju, pogroźki wobec rozszerzonego sojuszu anglo-japońskiego i nieudanych intryg niemieckich w Londynie i Paryżu.

Godne uwagi komentarze daje

prasa japońska do rokoshu odeskiego.

Dziennik „Hoczi“ pisze: „Współczujemy z krajem naszego nieprzyjaciela w strasznym nieszczęściu, jakie go spotkało. Jednakże są to rezultaty nagromadzonych zbrodni rosyjskiego despotyzmu. On jeden jest tego zwycięskiego przyczyną. A po zniszczeniu trzech flot na dalekim Wschodzie, pozostawała Rosyi tylko ta flota czarnomorska“.

Inny dziennik, „Czuo Szimbun“, wskazuje, iż rokosh jest wybuchem za pośrednictwem marynarki głębokiego niezadowolenia, panującego w Rosyi. Naród nie może już znieść dłużej okrucieństw despotycznego rządu. Tym razem rokosh taki jest doniosłym czynnikiem w wewnętrznej robocie Rosyi. Może car się zastanowi na koniec i opamięta, ocali swój naród od doszczętnych zagłady.

Najpoważniejszy dziennik japoński, „Niczi-Niczi Szimbun“ pisze: „Jako objaw stanu rosyjskiej armii i marynarki, rokosh jest pouczający. Dowodzi całkowitej demoralizacji i braku karności w militaryzmie, który przecież ma być węgielnym kamieniem autokracji. Wypadki odeskie i taki n. p. fakt, że

jeden pułk nie chciał strzelać do bezbronno ludu w Polsce,

są to bardzo złowrogie znaki nadchodzącej rewolucji. Cóż jeszcze pozostaje autokracji? Jeżeli car ma trochę rozumu, to teraz jeszcze, w ostatniej chwili, ocali swoje państwo — rozpoczynając lojalną politykę radykalnych reform. Ale zdaje się, że car, podobnie jak francuski Ludwik XVI, rozumu nie nabral — i dla tego to

my Japończycy zapatrujemy się na położenie w Rosyi tak pesymistycznie“.

Ten sam dziennik pisze na innym miejscu, że, gdy prawda na jaw wyjdzie, to się okaże, iż admirał Rożestwieński zasługuje na wielką pochwałę za to, że umiał utrzymać swoje załogi okrętowe w karności i dojsć aż do cieśniny Korejskiej. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, dziś wychodzące na jaw wśród jeńców w Japonii — Rożestwieński miał niesłychanie trudne zadanie.

W zaborze rosyjskim.

Białystok, 27 czerwca.

(Zabójstwo policyanta. Strajk w Choroszczy. Przygotowania do procesji w dzień Bożego Ciała Demonstracja w Pilwiskach).

We czwartek dnia 22 czerwca, około godziny 12 w nocy, zebrał się tłum złożony z kilkudziesięciu osób na ulicy Cmentarnej. Zaczęto obrzucać pogroźkami stojącego na posterunku policyanta Mizgera, Rosyanina. Stójkowy wyjął szablę i zaczął grozić otaczającym go osobom. Wtedy padły z tłumu cztery szybko po sobie następujące strzały, dwa z nich śmiertelnie zraniły Mizgera. Sprawców dotychczas nie wykryto. Zmarły pozostawił żonę i sześcioro drobnych dzieci. Jak się okazuje, zabity nie należał do szczególnych prześladowców.

Przed paru dniami wybuchł strajk tkaczy (weberów) w fabryce Augusta Moesa w Choroszczy, o dwie mile od Białegostoku. Robotnicy innych zawodów na razie do bezrobocia się nie przylączyli. Dnia następnego przybyło z Białegostoku kilkunastu agitatorów, po drodze zerwano druty telefoniczne, aby przeszkodzić wezwaniu wojska. Strajk wybuchł w całej pełni, nawet pracownicy rolni w majątku pobliskim Nowosiółki, zaniechali pracy. Splądrowano sklep spożywczy, do okien mieszkania Moesa dano około trzydziestu strzałów rewolwerowych, które jednakże nie raniły nikogo. Strajk trwa w dalszym ciągu, spokoju więcej nie naruszono.

Na czwartek, dzień Bożego Ciała (starego stylu) czynią się wielkie przygotowania do uroczystej procesji, od lat kilkudziesięciu nie widzianej na ulicach Białegostoku. Aby zapobiedz możliwemu dnia tego rozruchom, miejscowa organizacja demokratyczno-narodowa wydała w tysiącu egzemplarzy następującą odezwę: „Bracia! We czwartek przypada uroczyste święto Bożego Ciała. Po raz pierwszy od lat wielu odbędzie się w Białymstoku na ulicach procesja, według przyjętego przez nasz kościół zwyczaju. Obchód ten będzie miał dla nas znaczenie nie tylko religijne, dnia tego święcić będziemy przywrócenie jednego z praw nam, jako Polakom-katolikom na Litwie, dotychczas odbieranych przemocą wroga. Tak ważnej chwili nie wolno zakłócać niestosownymi wystąpieniami. Niech w tym dniu wszyscy w skupieniu, odpowiadającym powadze uroczystości, dadzą wyraz swym uczuciom religijnym i narodowym. Zapomnijmy o wzajemnych waśniach; niech każdy uczciwy Polak przyczyni się do uświetnienia obchodu — prawo, które teraz odzyskaliśmy jest zaledwie jednym z nam przysługujących, niech jednak będzie otuchą w dalszej pracy narodowej, niech to wielkie święto połączy nas wszystkich w zgodnym pochodzie do przyszej wolnej Ojczyzny!“

PODLASIANIN.

P. S. W miasteczku Pilwiskach, nad granicą pruską, odbyła się manifestacja polityczna, w której udział brali przeważnie włościanie. Tłum, złożony z kilkuset ludzi, otoczył urząd policyjny z okrzykami: „Precz z caratem, niech żyje Japonia!“ Wybito szyby w oknach, z rąk komisarza wydarto szablę, którą natychmiast w jego oczach złamano. Manifestantów rozprószyła zaawazana straż pożarna. Podczas starcia raniono kilkanaście osób; odbyły się liczne aresztowania w Pilwiskach i okolicy.

SAMORZĄD W KRÓLESTWIE.

„Warszawskij Dniownik“ donosi, iż w sierpniu zamierzone jest rozpoczęcie prac komisji, powołanej do opracowania projektu wprowadzenia ziemstw do Królestwa Polskiego, na zasadzie ukazu 19 z. m. Posiedzenia komisji zaczną się po powrocie do Warszawy pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, senatora I. G. Podgorodnikowa, przewodniczącego rzecznej komisji.

Mniej więcej w tym samym czasie rozpoczną się pod przewodnictwem rz. r. st. Ziętkowskiego posiedzenia komisji do opracowania projektu samorządu w miastach Królestwa Polskiego.

Z PRAWOSŁAWIA NA KATOLICYZM.

„Kurjer Warszawski“ donosi:

Od wydania ukazu tolerancyjnego do daty obecnej zmieniło wyznanie, przechodząc z prawosławia na katolicyzm, z górą 1.500 osób w Warszawie. Przyjmujących katolicyzm podzielić można na dawnych unitów i prawosławnych bądź z urodzenia, bądź też takich, którzy poprzednio z katolicyzmu, oraz innych wyznań przyjęli wyznanie prawosławne, a obecnie przechodzą na religię rzymsko-katolicką. Największego kontyngentu zmieniających wyznanie dostarczają dawni unity, chociaż w niektórych parafiach i drugą kategorią jest silnie reprezentowana.

W parafii np. Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej na Pradze z ogólnej cyfry 282 osób, które przyjęły katolicyzm, było dawnych unitów tylko 170. W parafii N. Maryi Panny między innymi 5 żołnierzy przeszło na katolicyzm oraz 1 dawny starozakonny, który początkowo przyjął prawosławie.

Ceremonia zmiany wyznania jest bardzo krótka bo polega jedynie na wpisaniu w urzędowe księgi państwa rafiałne.

Obecnie stosunkowo mniej osób przystępuje do spisania aktów o zmianie wyznania, niż świeżo po wydaniu ukazu, szczególnie zaś zmniejszenie cyfrowe zauważyć się daje u małoletnich, co do których przepisy nie pozwalają na zmianę wyznania pomiędzy rokiem 14 a 21.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Korespondent „Głosu Narodu“ pisze z Dąbrowy pod datą 2 lipca:

Strajki skończyły się. Agitatorzy socjalistyczni sami przyznają się, iż ponieśli w Zagłębiu porażkę. Na kopalni „Czeladź“ agitacja socjalistyczna zakończyła się dla nich ponurą katastrofą. Przybyli 4 agitatorzy, zjechali do wnętrza kopalni i tam zaczęli namawiać do strajku.

Górnicy z wściekłością rzucili się na agitatorów, i pozabijali ich. Z powodu tego wypadku przybyli na miejsce władze śledcze, i aresztowały kilku agitatorów.

Wczoraj wszystkie dworce kolejowe były poobstawiane wojskiem. Dziś posterunki zniesione. Zagłębie ma wygląd zwykły.

Przebieg obecnego powszechnego strajku w Zagłębiu wykazał zupełne bankructwo u nas stronnictwa żydowsko-socjalistycznego i poważne zachwianie się P. P. S. — Strajk wybuchł — to prawda, i nie mogło stać się inaczej. Rzęzie w Łodzi, Warszawie i Częstochowie musiały wprost odruchowo pchnąć naszego robotnika do wyrażenia protestu. Lecz protestując, nie dał on się pchnąć warcholskim agitatorom na manowce. Jeśli robotnicy tu-tejsi protestowali, to nie w imię jakiejś kasty, partii, lecz dlatego, iż od kul, szabel i bagnatów moskiewskich ginął robotnik polski. Socjaliści wiedzą, iż mogą tylko coś zdziałać wśród naszych robotników, grając na jego uczuciach patryotycznych i to wyzyskując. Robotnik nasz to patryota, nie socjalista.

Pogodniej możemy patrzeć w przyszłość socjal-demokracji i bundowcy nie wydali nawet żadnej odezwy w swem imieniu, a podszyli się pod firmę P. P. S., bo, aby móżdżek coś zdziałać, musieli użyć wyrazu „Polska“.

PRZECIWKO SOCYALISTOM.

Ostatni zabrał głos w sprawie strajku „Kurjer Warszawski“. Głos to zasługujący na uwagę. „Kurjer Warszawski“ zazwyczaj wcale dobrze odzwierciedla przeciwną opinię Warszawy. Jego ostre wystąpienie przeciw socyalistom jest wskazówką, że w szerokich kołach stolicy Królestwa do niedawna tak pobłażliwej dla rycerzy międzynarodówki sympaty socjalistyczne obecnie znacznie podupadły — „Kurjer“ stwierdza zresztą ten zwrot w opinii z godną uznania szczerością.

Gdy przed kilku miesiącami — pisze „Kurjer“ — na ulicach Warszawy usłyszało zgrzyt ogromnego hamulca, któremu na imię: bezrobocie powszechne — gdy w ślad za Warszawą poszły wszystkie ogniska fabryczne kraju naszego, a nawet ludnością wiejską wstrząsnęły dreszcze strajkowe, społeczeństwo nasze, nie tylko nie przedsięwzięło żadnej akcji obronnej przeciw temu wykołajeniu i zatamowaniu maszyny życiowej, lecz ująłoby mniej lub więcej wyraźnie sympaty dla polityki socjalistycznej. Zdziwający ten objaw był wynikiem złudzeń w ocenie motywów i celów bezrobocia. Zdawało się ludziom, że strajki nasze, to pikietki tego ruchu politycznego, który ogarnął niemal całe cesarstwo, że są one taranem reform konstytucyjnych i manifestacją dążeń narodowych. A dziwić się nikt nie powinien temu złudzeniu. W społeczeństwie tak niewyrobinem politycznie, jak nasze — w kraju, którego życie od lat wielu rozwijało się w anormalnych warunkach, chaos w myśleniu politycznym, najdziwniejsze omyłki w ocenie wydarzeń życia publicznego są zjawiskiem naturalnym. I tem się tłumaczy, że jak dawniej socyalizm uważany był na gruncie naszym niemal za synonim patryotyzmu radykalnego i nic więcej, tak w pierwszych okresach ruchów strajkowych upatrywano tylko protest polityczny, tylko akcję pomocniczą, skierowaną ku prześpieszeniu reform państwowych.

Ale ośmielony biernością naszą socyalizm sam się postarał o wytrzeźwienie społeczeństwa. Bezrobocie przestało być manifestacją chwilową, a zamieniło się w system rujnujący całe życie ekonomiczne Królestwa. Za jednym strajkiem idzie drugi, po drugim następuje trzeci. Dziś kończy się w Warszawie, jutro rozpoczyna się w Łodzi, Zawierciu, Częstochowie. Dzień w dzień niemal powtarzają się zamachy terrorystyczne na swobodę pracy“.

Warszawa wzięła się do oceny roboty socyalistycznej.

„Dawny sentymentalizm ustępuje trzeźwej świadomości, że chodzi tu o przewroty, sięgające daleko poza upragnione przez całe społeczeństwo reformy polityczne i nie mające nic wspólnego z interesami narodowymi, a nawet wprost interesom tym przeciwnie“.

Nakreśliwszy obraz ruiny ekonomicznej i wielkich szkód politycznych, które socjaliści sprowadzili na społeczeństwo.

„Kurjer“ stwierdza z radością fakt zbudzenia się w społeczeństwie oporu przeciwko orgiom „rozmaitych socyaldemokratów“ i za pierwszorzędną objaw zbudzonej samowiedzy społecznej uważa powstanie Związku robotników ze stronnictwa demokratyczno-narodowego

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Hetmańska 12).

Wiadomości bieżące.

— Dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej złożył ofiarodawca nie chcący być wymienionym za pośrednictwem p. dr. S. do rak delegata „Macierzy” M. Paszkudzkiego kwotę 300 koron. Bóg zapłać za złą ofiarnością narodową.

— Biura Banku rolniczego od 8 lipca do 15 września b. r. otwarte będą od godz. 9 rano do 3 popołudniu.

— **Bezpłatna Czytelnia T. S. L. im. Tad. Kościuszki** na Janowskim, urządza w dniu 9 lipca t. j. niedzielę b. r. „Wielki festyn” z tańcami w Zimnej Wodzie. Wstęp 40 groszy, dla młodzieży szkolnej 20 gr. Odjazd ze Lwowa 4-10 po południu, powrót o g. 9-26 wieczorem (czas kolejowy).

— **Lipcowy wieczór z tańcami** urządza Kasyno urzędnicze, który odbędzie się w sobotę d. 8 lipca br. w parku Kilińskiego.

— **Lwowski Klub Cyklistów.** Wydział lwowskiego Klubu Młodzieży Cyklistów donosi swoim członkom i P. T. cyklistom iż z dniem 8-go lipca oddaje tor do ich użytku (treningu).

— **Warszawska agencja telegraficzno-korespondencyjna.** Komunikują nam, że w Warszawie powstaje pod powyższą nazwą agencja, której celem jest wszechstronne i szybkie informowanie zagranicy o przebiegu życia politycznego w Królestwie Polskim i Rosji. Reprezentantem na Austrię zostaje p. Kazimierz Pollack (Lwów), który zorganizuje agentury filialne w Krakowie, Wiedniu, Pradze, Budapeszcie itd.)

— **Z teatru.** Piszą nam: Jutro we czwartek wznowiona będzie od lat kilku nie przedstawiana, mistrzowska komedia Wiktoryna Sardou, „Nasi najserdeczniejsi”. W roli Cecylii wystąpi w tem przedstawieniu po raz ostatni przed wyjazdem na letni wypoczynek p. Bednarzewska, licząca ją do najlepszych swoich kreacji. Wyborową obsadę innych ważniejszych ról tworzą panie: Gostyńska, Jankowska i Ogińska, oraz panowie: Adwentowicz, Chmieliński, Feldman, Jaworski, Kwiatkiewicz i Węgrzyn.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We czwartek 6 hm.: „Nasi najserdeczniejsi”, komedia w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 8 hm.: „Dom waryatów”, krotoczwila w 3 aktach Karola Laufs.

W niedzielę 9 hm.: „Na Łyczakowie”, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Fr. Domnika, muzyka M. Swierzyńskiego.

— **Zatwierdzenie kandydatury p. Obertyńskiego.** Komitet Centralny na podstawie jednogłośnie uchwały powiatowego komitetu przedwyborczego zloczowskiego zatwierdził kandydaturę W. P. Kazimierza Obertyńskiego, właściciela dóbr Stronibaby, na posła do Sejmu z kuryi włościańskiej w miejsce ś. p. Apolinarego Jaworskiego.

— **Wystawa rolniczo-przemysłowa wyrobów krajowych w Buczaczu.** Akcja wystawy rolniczo-przemysłowej w Buczaczu, mającej się odbyć w dniach od 3—10 września postępuje rażno naprzód. Ministerstwo kolejowe udzieliło już uwolnienia od opłaty przewozu przedmiotów wystawowych z powrotem, czyli że koszt wysyłki znizony został o 50 proc. Komitet wystawy postanowił na ostatniej sesji rozdać medale, dyplomy i odznaczenia bez oznaczenia ich liczby w miarę dobroci i jakości nadesłanych okazów. Dla maszyn, narzędzi rolniczych, wyrobów kołodziejskich etc. będzie zbudowany osobny pawilon bez podwyższenia opłaty. Oświetlenie elektryczne całego terenu wystawowego, jakoteż znaczny napływ zgłoszeń — dopełniają tych kilka szczegółów nowych, jakie o akcji wystawy w Buczaczu zostały już ogłoszone. Termin zgłaszania udziału w wystawie oznaczony został jak wiadomo, do końca lipca.

— **Sprawa strajku uczniów konserwatorium.** Od celujących uczniów konserwatorium muzycznego, którzy zastrajkowali przed popisem z powodu rozporządzenia Dyrekcji konserwatorium, ogłoszonego na krótki czas przed popisem, a nakazującego składanie egzaminu z teorii za przeciąg lat trzech, otrzymujemy następujące pismo, które umieszczamy bez komentarzy.

„Podpisani absolwenci konserwatorium Gal. Tow. Muzycznego wyrażają niniejszem żal za krzywdy jakie ponieśli, skutkiem nieprawidłowego wprowadzenia reform odnośnie do przedmiotów ubocznych; reformy te mianowicie, obejmujące trzy lata studiów wstecz, wprowadzono w maju i już tego roku zastosowano je. Skutkiem tego większa część uczniów, mająca przy konkursie według dawnego regulaminu wszelkie warunki otrzymania medalu, została przy tegorocznym konkursie pominięta. Uczniowie zawiędzeni, w ostatniej chwili, skutkiem łatwo zrozumiałego zdenerwowania, odmówili wzięcia udziału w koncercie, skutkiem czego ten ostatni odbyć się nie mógł. Rozżaleni zwracamy się w pierwszym rzędzie przeciwko dyrekcji, która już oddawna bynajmniej sympatją uczniów konserwatorium nie otacza jako też przeciwko dwóm wydziałowym pp. Steinbergerowi i Krupce, którzy nic z muzyką nie mając wspólnego, ustawicznie nieprzyjaźnie względem uczniów postępują.

Na domiar wszystkiego, nie można dyplomów

w kancelaryi odebrać, dyrekcyja bowiem z niewiadomych przyczyn ociąga się już od pięciu dni z wydaniem tychże, co jest dla chcących wyjechać, krepującym i połączonym z kosztami. — Stanisława Ciepanowska, Klotylda Dragas, Robert Perutz, Jadwiga Romańska, Lola de Schuppler, Nina Żukoska.

— **Dramat lwowski w Kijowie.** Rosyjska gazeta kijowska „Kijowskie Odgłosy” z dn. 18 czerwca (1 lipca) poświęca ostatniemu przedstawieniu dramatu lwowskiego garść uwag tak serdecznych, że przejmują zdziwieniem. Oto dosłowny przekład tych słów, które się czyta jak bajkę,

„15 czerwca odbył się ostatni występ goszczącej u nas polskiej dramatycznej trupy lwowskiego miejskiego teatru, pod dyrekcją pana Pawlikowskiego.

Na pożegnanie z drogimi gośćmi licznie zebrała się publiczność, teatr był przepelniony.

Dane były: „Złoty Cielec”, komedia w jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego i znana rosyjskiej publiczności komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, „Wicek i Wacek”.

O grze artystów, po pomieszczonym w naszej gazecie artykule p. Wołoszyna, niema co mówić, gdyż trzeba było powtórzyć to samo. Grali wybornie wszyscy, począwszy od głównych ról, a kończąc na drugorzędnych, na lokajach, pokojówkach, a nawet niemych statystach. Podczas gry byłes zupełnie oczarowany, nie widziałes sceny, dekoracyi, nie widziałes aktorów, ale byłes widzem zupełnie realnej życiowej komedyi. Widziałes przed sobą zupełnie prawdziwych, żywych ludzi, przeżywających zwykłą życiową komedię z jej uciechami i smutkami, z jej śmiesznościami i utrapieniami, z jej zwyczajną prozą i przeblyskami poezyi, jawiacemi się rzadko u ludzi tej sfery. Autorowie, zwłaszcza Przybylski, z pomocą artystów przedstawili nam życiową prawdę, a gra tych ostatnich bez zarzutu, bez jakichkolwiek braków, bez cienia przesady, głównie do tego się przyczyniła.

„Jak mówiłem, żaden z artystów nie wyróżniał się wybitnie, a to z powodu, że wszyscy grali jednakowo doskonale, i jeśli na kogo można zwrócić wyjątkową uwagę, to na pp. Feldmana, Solskiego i Nowackiego, na główne postaci w utworze Przybylskiego, grających rolę Ktepalskiego i jego dwóch synów, Wicka i Wacka. Niezaprzeczenie znakomitą była pani Gostyńska w roli typowej starej panny Pauliny, niby rezydentki, niby gospodyni domu Żymolskich; bardzo sympatyczną była pna Jankowska w roli Heleny, córki Żymolskich. Wybornie odegrał rolę, znajdującego się w krytycznych finansowych stosunkach obywatela Żymolskiego, pan Chmieliński, typowymi byli pp. Kwiatkiewicz, Jaworski, Bielecki i Antoniewski w rolach obywateli sąsiadów itd. słowem wszyscy byli doskonałi, każdy był na swoim miejscu i niezaprzeczenie wszyscy zasłużyli na te owacje, jakie towarzyszyły każdemu aktowi.

Ale te wyrazy zachwytu dosięgły kulminacyjnego punktu po trzecim akcie „Wicka i Wacka”. To była cudowna, niezapomniana chwila, w której zogniskowała się nietylko wzajemna sympatya między widzami i sceną, ale coś poważniejszego, coś głębszego, niż zwyczajne uznanie publiczności dla uzdolnionych artystów. W tych niemiłkających oklaskach, w tej powodzi kwiatów, literalnie pokrywających przód sceny, w tych wienkach, adresie i upominkach czuło się prócz gorącej sympatyi gorzkie i zarazem radosne łyzy, wywołane spotkaniem z kimś drogim, niewypowiedziane miłym, do którego w ciągu długiego czasu rwała się serce i którego oddawna uważało się za umarłego i pogrzebanego, a ten ktoś zmartwychwstał i znów jest wśród nas, żywy i po dawnemu drogi, miły, bliski, nigdy niezapomniany, za którym prawie pół wieku tęskniło serce, ku któremu rwała się strapiona, znękana dusza.

Tak, to była cudowna chwila i kijowska publiczność zachowa ją głęboko w pamięci i pozostanie wdzięczną na długo panu Pawlikowskiego i jego znakomitemu artyście, którym należy wyrazić wdzięczność za to, co uczynili i życzyć szczęśliwej drogi.”

Na tem się kończą serdeczne słowa rosyjskiego dziennika; pod ostatnim nadto wierszem wydrukowano jeszcze jedno zdanie w języku polskim: „Bóg zapłać i szczęście Boże, wam panowie!”

— **Praktyki wakacyjne słuchaczy Politechniki.** Na życzenie „Koła Technicznego pomocy przemysłowej”, Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego uznając rozbudzenie zamięlania i zmysłu dla pracy w przemyśle w naszej młodzieży technicznej za jeden z pierwszorzędných czynników rozwoju przemysłowego kraju, zwrócił się do krajowych fabryk z prośbą by przyjmowały słuchaczy politechniki lwowskiej na praktykę wakacyjną. Pewna liczba firm, uznając słuszność powyższego poglądu oświadczyła gotowość zadośćuczynienia tej prośbie.

Nadto Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego przeznaczył 400 koron jako zawiązek funduszu na zasiłki dla tych niezamożnych, a zasługujących słuchaczy politechniki, którzy bez takich zasiłków nie mogliby odbywać owych bezpłatnych praktyk.

Jest nadzieja, że fundusz ten będzie zasilony z innych źródeł, także kwotą, jakichś 200 koron przez samą „Pomoc przemysłową techników”.

— **Dwudziestą piątą rocznicę egzaminu dojrzałości** obchodzili w ciągu minionych dni we Lwowie byli uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa. Na wezwanie komitetu, zjechali się koledzy z różnych stron kraju, ażeby po raz trzeci od dnia złożenia egzaminu dojrzałości odnowić i zacieśnić węzły koleżeńskie. W zjeździe, wzięli udział: ks. Ziemiański, dyr. Chołodecki, radca Frank, dr. Lehman, radca Prokopowicz, starosta Deronowski, prof. Domin, ziemianin Janko, notaryusz Kurys,

radca Mally, notaryusz Sobol, starosta Sworakowski, prof. Warchoń i zarządca pocztowy Wolański. Z profesorów uczestniczył jedyny pozostały przy życiu radca Bolesław Baranowski. Uroczystość rozpoczęła się w niedzielę dziękczynnem nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Bernardynów przez ks. Ziemiańskiego. Słuchali do mszy siwowlasi koledzy Kurys i Frank. Po mszy św. odbyło się zebranie w tej samej sali gmachu szkolnego, w której siedzieli r. 1870 uczniowie 8-mej klasy. Po serdecznych przemówieniach kolegów Chołodeckiego i ks. Ziemiańskiego, tudzież prof. radcy Baranowskiego, odczytano katalog z czasów maturalnych. Z 57 ówczesnych uczniów zmarło 19. Z kolei udali się uczestnicy zjazdu do atelier „Adela” w celu zdjęcia grupy fotograficznej, następnie do kolegi ks. Ziemiańskiego, który ugościł po staropolsku swych kolegów szkolnych. Popołudniu w niedzielę wycieczka do Brzuchowic, w której wzięły udział rodziny, w poniedziałek zaś żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych kolegów wypełniły resztę programu. W tem ostatniem nabożeństwie uczestniczył staruszek, który przed laty 52 składał egzamin dojrzałości, a dziś sam jedej z grona ówczesnych abiturjentów pozostał przy życiu. Korzystając ze sposobności, wziął udział w żałobnej uroczystości, aby pomodlić się za dusze swych kolegów.

— **Ulica Łazienna**, o której istnieniu wie nie wielu ludzi, która należy do kategorii Gęsich, Ogórkowych, Cebulnych, odezwała się i smętnie, z dodatkiem rozpaczliwym, nie wzywa, lecz prosi i błaga ażeby władze odpowiednie (z innej strony wcale nieodpowiednie) przybyły na tę ulicę zatraconą i ujrzały co się tam dzieje. Oto mieszkańcy tej ulicy muszą prowadzić ustawiczną wojnę z przekupkami, które okupowały pięknie zwącającą się ulicę w zupełności, założyły na jej gruntach państwo wolne i nie obawiające się niczego, uzyskały protektorat „komisarza” targowego, któremu uchwałyli listę cywilną w naturaliach — i zawiązały stosunki dyplomatyczne na szeroką skalę. Jeśli jednak przechodzień chce użyć jakiego przesmyku, aby się dostać na wolne dotąd i niezajęte tereny miasta, musi się wdać w konferencje z przekupkami, których paszcze straszniejsze są od paszcz armatnich. Smoki te zieją ogniem i siarką i przekleństwami. o jakich Zagłoba nie marzył.

Niechaj przeto pospolite ruszenie magistrackie uczyni inkursję w ulicę Łazienną i niech przepędzi baby, handlujące kwieciami i arzyną, bez wchodzenia z niemi w pakta i układy.

Z innej strony, gdzieś od Łyczakowa dochodzą nas jęki z ulicy Andrzeja Gołłaba; kurz na tej nieszczęsnej ulicy obiecują mieszkańcy skrapiać łzami rozpaczliwym, lecz proszą o światło, bo kaganek naftowy oddaje przysługi tylko ćmom nie ludziom; a nawet ćmy krótkowzroczne tego źródła światła nie dojrzą, tak melancholijnie świeci.

Kiedy już magistrat załaził się z ulicą Łazienną, sprawiwszy łaźnię przekupkom, kiedy oświeci ul. Gołłaba i pięćdziesiąt innych, których mieszkańcom brakło już łez i głosu, — niech każe załazić chodnik po lewej stronie teatru obok przystanku tramwaju komego, bo brzydtko wygląda kilkumetrowa dziura, koło świątyni.

— **Psy a plantacje miejskie.** Prawie we wszystkich ogrodach publicznych istnieją tablice z napisami, że psów wprowadzać nie wolno, a jeżeli już jaki spacerowicz nie może obejść się bez „wiernego towarzysza”, powinien go prowadzić na linewce. U nas niestety wszelkie przestrogi istnieją po to, aby na nie nikt nie zważał. Bo cóż to za porządek, aby psu obywatela oplacającego wielkie podatki, nie wolno było „poigrać na zielonym kobiercu natury”. I pies ten, olbrzymi brytan, oberwaniec z łańcucha — igra sobie, łamiąc młode drzewka, niszcząc grządki, kwiaty i róże, straszy bawiące się dzieci, a gryząc mniejsze od siebie pieski, staje się nieraz postrachem dla przechodniów. Takie obrazki „bawiących się” psów można codzień obserwować w ogrodzie miejskim, a służba pilnująca całości plantacji miejskich — jest wobec nich bezradna. Niech taki dozorca spróbuje przepędzić psa kijem (innego środka dotychczas niema), to właściciel psa narobi tyle krzyku, posypią się takie groźby skargi u prezydenta (i pies ma protekcję), że biedny strażnik w obawie o swą posadę ucieka, zostawiając psu dzieło niszczenia. W zgraję psów, ciesząc się opieką właścicieli — mieszają się psy „bezdomne”, o które wprawdzie nikt nie dba — lecz za to one same potrafią stanąć w swej obronie, a w najgorszym razie ratują się ucieczką.

Tak więc psy są istną plagą plantacji miejskich, a niema nikogo, ktoby złemu zaradził. Jedynym środkiem na tę plagę byłoby pojawienie się od czasu do czasu rakarzy, którzyby położyli kres „psim zabawom”, a wtedy ogrody miejskie inaczejby wyglądały.

— **Pouczenie o wściekłości.** Ze względu, że tak we Lwowie, jak i w sąsiednich gminach pojawia się często wściekłość u psów, i częste wypadki pokąsania ludzi przez wściekłe psy, a wczesne rozpoznanie tej choroby może się przyczynić do jej stłumienia i do zapobieżenia tej strasznej chorobie u ludzi, wydał fizyk miejski dr. Legeżyński popularne pouczenie o wściekłości, które niedługo zostanie publicznie ogłoszone.

Pouczenie to rzeczywiście jest bardzo na czasie i ze względu na to podajemy z niego najważniejsze ustępy.

„Wściekłość, jest chorobą zakaźną. Występuje najczęściej u psa, jakoteż u zwierząt mu pokrewnych, u wilka i lisa; ulegają wściekłości jednak także inne zwierzęta, jak konie, bydło, owce, kozy, koty, drób itp.

„Chorobie tej uledek może też i człowiek. Ze względu na nieustanne obcowanie z człowiekiem, wście-

klizna u psa jest dla człowieka szczególnie niebezpieczna.

„Wścieklizna u psów, niesłusznie także „wodo-wstrętem“ zwana, szerzy się tylko przez pokąsanie zdrowych zwierząt przez wściekłe zwierzęta, z innych powodów sam przez się pies nigdy nie może zachorować na wściekliznę. Jeden chory pies może zaszczepić wściekliznę przez pokąsanie wielu psom lub innym zwierzętom.

„Każdy pies pokąsany przez psa wściekłego może uleść wściekliznie, niesłusznie jest zatem twierdzenie, jakoby niektóre gatunki psów, samice, lub psy operowane nie ulegały tej chorobie.

„Jad wścieklizny znajduje się w ślinie chorego zwierzęcia i przy ukąszeniu lub też tylko nieznanym podrażnieniu może wraz ze śliną dostać się przez ranę do organizmu zdrowego zwierzęcia, lub człowieka. Po upływie pewnego czasu, — po kilku tygodniach, a czasem po roku dopiero — występuje wybuch choroby.

„Z objawów wścieklizny u psa najważniejsze są następujące:

Najczęściej psy już w początkach choroby tracą apetyt, stają się ponurymi, mrukliwymi, często niezwykle złośliwymi, są przytem obojętne i nieposłuszne, kryją się po kątach, następnie znikają z domu — jednak po kilkugodzinnej nieobecności nieraz wracają dobrowolnie do domu. Takie początkowe objawy choroby trwają zazwyczaj kilka dni, poczem chore psy przestają zupełnie przyjmować pożywienie, a natomiast gryzą chętnie i polykają zupełnie niejadalne przedmioty, jak słomę, drzewo, skórę, kamyki i t. p. Wówczas pojawia się też u psów niezwykła chęć kąsania, zwracają się najpierw na inne zwierzęta, następnie na osoby nieznanne, a w końcu na znane sobie osoby i na własnego pana. W dalszym przebiegu choroby występuje porażenie mięśni do żucia, wskutek czego zwisa dolna szczęka i pies nie zamyka pyska. Wówczas pies toczy pianę z pyska. Niesłusznie jest twierdzenie, że pies wściekły czuje wstręt do wody, że nie może pić wody i innych płynów. Nieprawdziwym jest również twierdzenie, że wściekły pies biegnie zawsze prosto przed siebie wsuwając ogon między tylne łapy.

Po upływie kilku dni od czasu pojawienia się pierwszych objawów choroby występuje u psa osłabienie w krzyżach, pies zaczyna chwiać się na tylnych łapach, a w końcu występuje zupełne porażenie i pies ginie. Prawie zawsze występuje u wściekłego psa zmiana głosu przy szczekaniu; głos staje się szorstkim, chrapliwym, a szczekanie staje się podobnym do wycia przez to, że pies nie szczeka jak zwykle głosem ostro urwanym, lecz długo wytrzymuje jeden ton i kończy go wysokim dźwiękiem. Psy chore na wściekliznę chudną nader szybko.

Rozpoznanie wścieklizny nie jest rzeczą łatwą, dlatego też powinien każdy właściciel psa zawiadzać bezwzględnie rady weterynarza, ilekroć zauważy u psa jakieś chorobowe oznaki, zwłaszcza w czasie, gdy w okolicy były stwierdzone przypadki wścieklizny. Weterynarz w każdym wypadku uzasadnionego podejrzenia o wściekliznę odesła psa do akademii weterynaryi, gdzie pies ten zostanie poddany ściśle naukowej obserwacji.

Nie wszyscy ludzie pokąsani przez psa wściekłego zapadają na tę chorobę; niema jednak żadnych oznak, po których możnaby poznać, czy wszczepiony przy pokąsaniu zarazek wywoła chorobę, lub też jej nie wywoła. Wiemy z doświadczenia, że pokąsania są tem niebezpieczniejsze im są głębsze i zadane rany rozleglejsze, jednak rany silnie krwawiące są mniej niebezpieczne, dlatego, że wypływająca z rany krew, wyrzucić z niej może zarazem i zarazek wścieklizny. Szczególnie niebezpieczne są zawsze rany twarzy. Rany powstałe wskutek podrażnienia pazurami są równie niebezpieczne jak rany powstałe przez kąsanie — skoro tylko dostanie się do nich zarazek, tkwiący w ślinie zwierzęcia.

Pierwsza pomoc, której potrzebuje człowiek pokąsany przez psa wściekłego polega przedewszystkiem na o ile możności bezzwłocznym wypaleniu rany za pomocą gorącego żelaza, lub też przez pędzlowanie rany stężonym kwasem saletrzanym lub solnym. Wysłysiane rany ustami jest niebezpieczne dla osoby udzielającej tej pomocy pokąsaniem, możliwe jest bowiem zarażenie się wścieklizną przez małe nieraz ranki na wargach lub w jamie ustnej.

Jako najskuteczniejszy środek, mogący zapobiedz wybuchowi wścieklizny u osób pokąsanych przez wściekłe psy podaje nam nauka ochronne szczepienie podług metody Pasteura. W Galicyi istnieje zakład w Krakowie będący własnością prof. Bujwida, który przeprowadza tą właśnie metodą leczenie osób pokąsanych przez wściekłe psy. Do leczenia w tym zakładzie nie może jednak zostać przyjętym nikt bez urzędowego certyfikatu, stwierdzającego potrzebę leczenia. Osoby ubogie mogą uzyskać zniżenie o połowę ceny jazdy kolejną III klasą dla siebie i osoby towarzyszącej. Certyfikaty urzędowe wydaje fizykat miejski.

— Elektryka w ratuszu. Rada miejska uchwaliła przy sposobności obrad budżetowych rezolucję z wezwaniem do magistratu, aby rozpatrzył sprawę wprowadzenia światła elektrycznego w sali obrad zamiast obecnego gazowego, które zarówno w sali, a jeszcze bardziej na galeriach powoduje gorąco nie do zniesienia. Biuro budownicze po zbadaniu sprawy doszło do konkluzji, że obecnie, kiedy (choć już od szeregu lat) jest na tapecie rekonstrukcja ratusza, nie byłoby na czasie urządzić kosztownej instalacji światła elektrycznego, która przy nastąpieniu robotach rekonstrukcyjnych mogłaby uleść zniszczeniu lub zgoła okazać się

niepotrzebną. Innego zdania był jednak magistrat, ten bowiem uchwalił przystąpić niezwłocznie do urządzenia oświetlenia elektrycznego zarówno w wielkiej sali Rady miejskiej, jak niemniej w przyległych salach obrad komisyjnych tudzież w mieszkaniu prezydenta miasta. W sali Rady projektowanych jest 5 żyrandoli, jeden większy i 4 mniejsze, a nadto pomniejsze kandelabry ściennie. Wraz z oświetleniem mają być urządzone także stosowne wentylatory elektryczne. Koszt urządzenia na razie nie obliczony z całą dokładnością — w każdym jednak razie idzie w tysiące. O ostatecznym losie tego projektu zadecyduje Rada miejska.

— Tor przemysłowy z Podzamcza. Od toru kolejowego tuż za stacją Podzamcze, ma być wybudowana odnoga przemysłowa. O budowę tę starają się: Związek Kółek rolniczych, mający swój magazyn przy ulicy Żółkiewskiej, tudzież firma Dawid i Herman Axelrad, którzy zamierzają budować młyn parowy na kompleksie gruntów między ulicą Żółkiewską, Orzechową, torem kolei i drogą prywatną Kółek rolniczych. Rzeczona odnoga kolejowa będzie obsługiwać obie firmy powyższe. Namiestnictwo w zasadzie na budowę tego toru się zgodziło i wyznaczyło na dzień 17 lipca b. r. komisję obchodową na miejscu, przy której strony interesowane będą mogły podnosić zarzuty przeciw projektowi budowy. Ze strony gminy wydelegowani będą do tej komisji jeden urzędnik administracyjny i jeden techniczny.

— Nowe budowle wojskowe. Dla załogującego w naszym mieście 19 pułku obrony krajowej, projektowane są w tym roku dalsze budowle. Przedewszystkiem stanąć ma budynek jednopiętrowy na pomieszczenie jednego batalionu, a to przy ul. św. Piotra, obok kompleksu koszar landwerzyckich, zbudowanych przed kilkoma laty.

Ponadto projektowana jest budowa szpitala, tudzież baraków prowizorycznych dla landwery. Te obie budowle staną przy ulicy Pohulanka, po prawej stronie licząc od miasta, poza wylotem ulicy Torosiewiczza na kompleksie gruntów, który od ulicy oddzielony będzie szeregiem realności prywatnych, a tylko w dwóch punktach będzie miał bezpośredni dostęp do rzeczonoj ulicy.

Plany na te budowle zostały już wniesione do magistratu do zatwierdzenia. Przedsiębiorcą budowy jest znany rabin złoczowski Rohatyn.

□ Kroniczka krakowska. Zjawiska atmosferyczne. W niedzielę był straszny upał w Krakowie, a w poniedziałek w południe lała deszcz strumieniami. Ulewa przez chwilę miała cechy oberwania chmury. Gwałtowny wicher, pędzący chmurę, począł szarpać tak silnie drzewami, że zrywał mnóstwo gałęzi łamał duże, stare drzewa. Sporo drzew pod naporem wichru runęło, a woda zalała gwałtownie ulice i gościńce, pokrywając je na kilka centymetrów wysokim prądem, wdzierającym się do sieni. Grzmoty z błyskawicami i piorunami huczały bezustannie nad miastem. Zciemniło się tak dalece, że trzeba było świecić lampy. Burza z ulewą w okolicy Krakowa wyrządziła szkody niepomierne. Po burzy nastąpiło znaczne obniżenie temperatury.

Wodociąg miejski przetrzymał dobrze ostatnią „ogniową“ prawdziwie próbę upałów, dochodzących do 45 stopni Celsjusza. W ostatnich dniach Kraków konsumował dziennie od 7.500 do 8.000 m. sześciennych wody, jako napoju, na cele czystości, przemysłu i zlewanie ulic. Tajemnica dostarczania tak znacznego zapasu polega na tem, że biuro wodociągowe, chcąc zapewnić mieszkańcom miasta na czas upału jak najwięcej wody, zarządziło połączenie budujących się 3 nowych studzien w Bielanych lewarem wodnym z dawnym ujęciem. W ten sposób doprowadziło do czerpania z nich wody przed ostatecznym ukończeniem budowy. Owe trzy studnie zaś dostarczają na dobę co najmniej 1.500 metrów sześciennych.

□ Czerniowce. Niepokoje na Uniwersytecie w Czerniowcach. Od kilku dni jesteśmy świadkami ciekawej afery na tutejszym Uniwersytecie, której posątek dało około 20 tutejszych profesorów uniwersytetu Niemców. Mianowicie na zwołanem zebraniu uchwalili, aby każdorazowy przedstawiciel tut. uniwersytetu dopiero wówczas uczestniczył w zebraniach studenckich wszelakiego rodzaju, gdy będzie zagwarantowaną możność przemawiania odnośnie do Alma mater wyłącznie w języku niemieckim.

Uchwała ta, aczkolwiek jest tylko aktem prywatnym, poruszyła do żywego opinię i posypały się liczne protesty w dziennikach, a deputacja wszystkich stowarzyszeń studenckich narodowości nie-niemieckie udała się do rektora i przedłożyła mu memoriał, protestujący przeciwko uszczuplaniu praw studentów innych narodowości na Bukowinie stanowiących przeszło 89 proc. ogólnej liczby słuchaczy tut. uniwersytetu.

Studenci nie-niemieccy zagrozili najsurowszą obstrukcją w razie, gdyby to niesłychane żądanie garstki Niemców miało wejść w życie. Rektor dał na razie odpowiedź uspokajającą i w najbliższych dniach sprawa się rozstrzygnie.

Złożenie mandatu. Nowo wybrany prezydent Banku krajowego huk. złożył mandat poselski o który ubiegać się będą Rumun dr. Aurel Onciul i Rusin Mallek.

Otwarcie Banku bukowińskiego odbyło się w poniedziałek. Wszyscy urzędnicy dawnego Zakładu kredytowego przeszli na etat krajowy.

Dom niemiecki. Niemcy bukowińscy uchwalili postawić wspaniały gmach „Deutsches Haus“ przy Herrengasse naprzeciw „Domu polskiego“.

□ Strój. W nurtach Strzyma utonął w sobotę 1 bm. uczeń III klasy gimn. Ilko Łuszcz. Nieszczęśliwy chłopiec wybrał się do kąpiel z drugim kolegą „na Zu-

rycze“ tuż koło mostu kolejowego, gdzie miejscami są wielkie głębiny i gdzie nawet kąpiel jest zakazana. Za ledwie dwa kroki posunął się od brzegu, natrafił na 5 metrową głębinę i począł tonąć, i chociaż niedaleko kąpało się kilka kobiet a na brzegu stał przerażony jego kolega, wszyscy patrzeli, jak biedny chłopczyna dwa razy wydobyl się z wody i jak poszedł na dno.

Arcy niemiła przygoda. Podczas kąpeli skradziono 1 bm. jednemu z kąpiących się pozostawione na brzegu ubranie niedaleko mostu kolejowego przed Sio-bódką. Złodziej pozostawił nieborakowi tylko trzewiki, zabierając kapelusz, bieliznę i całe nowiuteńko ubranie. Wobec tego musiał kąpiący się przeseść godzinę czekać na brzegu w stroju adamowym, dopóki nie przyniesiono mu innego ubrania.

Przedstawienie amatorskie Tow. pedagog. W zeszłym miesiącu obudzone do życia tut. Tow. pedagogiczne urządziło na dochód samopomocy nauczycielskiej w sobotę dnia 1 b. m. w sali ruskiego „Domu Narodnego“ przedstawienie amatorskie, w którego program wchodziła komedia E. Labiche'a „Zaślubiny z przeszkodami“ i „Farbiarze“ Walewskiego. Sala dosyć szalenie była zapełniona, gra amatorów bez zarzutu.

Festyn T. S. L. Na dochód tut. Koła T. S. L. odbył się w niedzielę w parku „Olszynie“ festyn, zapowiedziany nader dowcipnymi afiszami wierszem ułożonymi. Festyn ten, dzięki obfitemu i urozmaiceniemu programowi przewyższył pod każdym względem wszystkie dotychczasowe zabawy ogrodowe; nic dziwnego zatem, że cały Strój wyruszył do Olszyny, korzystając z pięknej pogody. W skład programu wchodziły także ćwiczenia laskami 60 uczniów gimn. pod kierownictwem prof. Müllera. W ostatniej jednak chwili z powodu telegraficznego „ukazu“ Rady szkolnej ćwiczenia te odwołano. Nagły i niespodziewany ten zakaz wywołał wielkie zdziwienie tembardziej, że tut. dyrektor gimn. p. Dolnicki nie stawił żadnych przeszkód, zwłaszcza, że ćwiczenia miały się odbywać pod kierownictwem prof. gimn. Jak mię zapewniano ze sfer kompetentnych, powodem tego „ukazu“ Rady szkolnej miał być „donos“ jednego z tut. Rusinów. Czy „Ukraina“ byłaby na tem straciła? — Wątpię! W końcu jedna uwaga pod adresem naszego magistratu: Szkoda że szanowny magistrat nie kazał skropić choć ten jeden raz w roku podczas festynu ulicy Bolechowskiej, okalającej Olszynę, a może jeszcze więcej zebrałoby się publiczności. Przecież to wstyd dla miasta, żeby takie tumany prochu wznosiły się przed miejskim parkiem! — Dochód z festynu wynosi zwykły tysiąc koron.

□ Tarnopol. Egzamin dojrzałości w seminarium nauczycielskiem w Tarnopolu odbył się w dniach od 26 maja do 2 czerwca i od 9 czerwca do 24 czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego szkół p. Medarda Kaweckiego i w dniach od 5—7 czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego radcy Bole-sława Baranowskiego

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Banach Antoni, Bekesiewicz Włodzimierz, Biały Antoni, Białków Mikołaj, Borak Damian, Budzyński Stanisław, Burkiewicz Józef, Byłów Włodzimierz, Chomów Paweł, Czyczka Klemens, Diaczun Grzegorz, Dragan Józef, Drozdowski Ferdynand, Fałendysz Bazyli, Gliwacki Władysław, Greczyło Jan, Hawryluk Dymitr, Hewko Tymoteusz (z odzn.), Jaremszyn Paweł, Jawny Mikołaj, Jendrys Piotr, Kalinowski Jan, Lacher Izrael, Michałowski Leon, Mrózek Władysław, Messuta Samuel Izrael, Ornatowski Włodzimierz (z odzn.), Ostapczuk Onufry, Palidwór Michał, Pastuszeńko Stefan (z odzn.), Raczyński Kazimierz, Sirkus Albert Moritz, Skowroński Mikołaj, Sliwiński Zygmunt, Stesłowicz Wiktor Albin, Sywula Jan, Tomaszewski Stanisław, Triuda Soront, Trompeteur Stefan (z odzn.), Tyszecki Karol, Zajączkowski Leon, Zariczny August, Zawadowicz Jan. Reprobowano 3 kandydatów, a 5 pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po feryach.

Z eksternistów świadectwo dojrzałości otrzymali: Brykowiczówna Stefania (z odzn.), Gadzińska Eleonora, Hermanówna Helena, Iwanciówna Olga (z odzn.), Kamińska Julia, Kostynowicz Kazimierz, Kowalska Anna, Kraussówna Elżbieta (z odzn.), Lorberówna Ida, Nussbaum Chane Rifka, Podgórski Nikodem, Późniak Antoni, Romaszkanówna Stanisława (z odzn.), Skowroński Ananiasz, Własakówna Emilia, Żurakowska Stefania. Reprobowano 17 eksternistek, 13 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po feryach.

Godne naśladowania. Tarnop. „Głos Polski“ donosi: Niezwykłym objawem ofiarności i wysokiego poczucia obowiązków obywatelskich dzielimy się dziś z czytelnikami. Przed dwoma laty proboszcz w Bucniowie, ks. Józef Czarkowski założył u siebie kursy przygotowawcze do szkół średnich, na które uczęszczali synowie włościan z Bucniowa. Czcigodny kapłan — obywatel bezinteresownie i z wielkim zaparciem pełnił obowiązki nauczyciela, oraz odstąpił jedną z ubikacyj probostwa na salę szkolną. Tutejsze koło T. S. L. zakupiło dla tej szkoły podręczniki szkolne, kilka map, globus i przybory szkolne. W r. 1903/4 pobierało w owej szkole naukę 14 chłopców w zakresie 4 klasy szkoły ludowej miejskiej i 1 klasy gimnazjalnej. Jakoż udzielano nader skutecznie, o czym świadczy ten fakt, że 6 uczniów zdało egzamin w r. 1904 do drugiej klasy gimnazjalnej. W obecnym roku ks. Czarkowski dalej pełni obowiązki nauczycielskie z podziwienia godnym zaparciem się i niezwykłą u nas wytrwałością: nauka odbywa się od godziny 8 rano do 5 pop., rano uczą się chłopcy II klasy gimn., popołudniu I kl. gimn. Obecnie składają 4 uczniowie bucniowscy egzamin wstępny do III kl., a czterej zdają do II klasy gimnazjalnej. Koszty utrzymania szkoły, z których większą część po-

chłaniają taksy egzaminacyjne, wynoszą dotąd 905 kor., z których kwotę 566 kor. pokryto ze składek. Oprócz uczniów gimnazjalnych przygotowuje ks. Czarkowski trzech seminarzystów. Oby zacy inicytor tej prywatnej szkółki, tak chlubnie pracujący, znalazł wielu pod tym względem naśladowców.

□ **Kołomyja.** Szkoła w stodole. Zgromadzenia przedwyborcze do Rady miejskiej, krytykujące w dosadny sposób gospodarkę miejską wykryły kilka faktów, które dla swej oryginalności uwiecznić wypada. Kierownik szkoły na „Wincetówce“ p. Krzywda przedstawił zgromadzonym wyborcom umieszczenie swej szkoły. Nauka odbywa się obecnie w stodole. Potwierdzili to zgromadzeni mieszkańcy tego przedmieścia. Powoli—powoli a zaprowadzą młodzież naszą do stajni, byle choć takiej, jak mają nasze konie „dragońskie“. Czy wiedzą o tem władze przełożone?

□ **Buczacz.** Pożar od pioruna. W Żyznomierzu podczas małego deszczu, w dzień Bożego Ciała, uderzył piorun w chatę włościanina Tomasza Jurkiewicza. Ponieważ domownicy byli w Buczacz, a chata była zamknięta, więc obeszło się bez ofiar w ludziach i prócz spalania się dachu nie było żadnej więcej szkody.

□ **Złoczów.** Pożar w Rykowie. Donoszą nam: Dnia 1 b. m. o godz. 10 rano wybuchł pożar w Rykowie i w jednej chwili ogarnął pomimo ciszy 13 gospodarstw, które się do szczętu spaliły. Ogień wybuchł z pod szopy wójta, gdzie dzieci, przypędziwszy bydło z pola i roznieciwszy ogień piekły mu jaja. Wójt też stracił najwięcej, bo prócz chaty i budynków spaliły się 2 krowy i para koni. Ratunku nie było żadnego, każdy ratował swoje, co mógł. Tłum obecnych gapił się, żandarmerji nie było wcale, z jednej strony starał się zlokalizować ogień p. Górski, obywatel miejscowy, a z drugiej nauczyciel, co im się w części udało. Ciekawe jest, że w tak zamożnej gminie brak najprymitywniejszych przyrządów do gaszenia pożaru jak: haka, konewki, o sikawce ani mowy, pomimo, że gmina posiada las własny, z którego co 4 lata ma około 2000 koron dochodu, prócz innych. O kominach w chatach pojęcia nikt niema. Ustawa budowlana nikogo tu nie obowiązuje, pomimo, że taż sama część przed 2 laty doszczętnie się spaliła, a ustawa obowiązywała już przedtem. Budynki jak śledzie na kupie, nowa cerkiew między budynkami o kilka kroków odległymi. Wobec takich stosunków, w czasie pożaru i lwowska straż ogniowa nic by nie poradziła. Przy małym wietrze byłaby cała wieś spalona doszczętnie. Budynki ubezpieczone w tow. „Dniester“ na 8000 kor., tylko jedna wdowa Polka nieasekurowana.

□ **Sprzedż majątku.** Samodzielny folwark Rojówiec w powiecie węgrowskim, przeszło 500 morgów dobrej ziemi w uroczym położeniu, niedaleko dworca, a tuż przy szosie, dotychczasowa własność p. Heleny William, nabył mocą kupna dom bankowy Drwęski & Langner w Poznaniu. Zdanie gospodarstwa już nastąpiło.

□ **Tow. akc. „Gazety Polskiej“.** Redaktor i wydawca „Gazety Polskiej“, p. Jan Gadomski otrzymał od ministerstwa finansów zawiadomienie, że dnia 9 czerwca uzyskała zatwierdzenie ustawa „Tow. akc. „Gazety Polskiej“ p. n. „Towarzystwo akcyjne nakładów i wydań „Gazety Polskiej“ z kapitałem 250.000 rubli, rozdzielonym na 1000 akcji po 250 rubli każda.

□ **Bunt „tych pań“.** Znajdujące się w szpitalu św. Łazarza w Warszawie „damy“ zbuntowały się i wybiły około 150 szyb. Wezwana policja przywróciła porządek.

△ **Tablica pamiątkowa Chopina.** W Karlsbadzie zawiązał się komitet polski, który zamierza umieścić tablicę pamiątkową z bustem na domu, w którym w r. 1835 mieszkał Chopin. W skład komitetu wchodzi p. n. Włodzimierz Gniewosz, Klemensowa hr. Dzieduszycka, Wiktorowa Jasińska, Mirosław Eder, Zdzisław Eder, Stefanowa Romerowa, Wanda Puntschertowa, ks. Jan Stachów, Stanisław Puntschert i Michał Tarasiewicz. Pieniądze zebrane przechowywać będzie p. Władysław Kołaczkowski (Villa Weiburg). Do dnia 1 b. m. złożyli na ten cel na ręce p. Włodzimierza Gniewosza:

1. Cezar hr. Stadnicki (z Podola)	20 kor.
2. Zygmunt Mochnacki	1 „
3. Władysław hr. Potocki (z Podola)	20 „
4. Emanuel Ritter von Proskowetz (Niemiec)	20 „
5. Mieczysław Rostworowski	10 „
6. J. Wierniewicz z synem (z Królestwa)	7 „
7. Modzelewski (z Królestwa)	3 „
8. Bar. Mikołaj Wassylko	20 „
9. Izabela Krzczunowiczowa	20 „
10. Feuerstein (z Drohobycza)	20 „
11. Józef Romaszkan	20 „
12. Alfred Krauss	20 „
13. Marya Gniewoszowa (z Warszawy)	5 „
14. Halina Lilpopowa (z Warszawy)	5 „
15. Schwarz (z Przemyśla)	20 „
16. Radca dworu Lanikiewicz	10 „
17. Stanisław Gołaszewski	10 „
18. Marya hr. Dzieduszycka z mężem Klemensem	20 „
19. Mieczysław Komarnicki	10 „
20. Bracia Nastopil (z Karlsbadu kupcy)	20 „
21. Stefan Romer z żoną Zofią	20 „
22. Adolf Cieński	5 „
23. Stanisław Jędrzejowicz	10 „
24. Wincenty Potocki (z Limanowy)	5 „

25. Ewelina Stanowska	2 „
26. Emilowa Torosiewiczowa	5 „
27. Wanda i Stan. Puntschertowie	20 „
28. Zdzisław Eder	20 „
29. Mirosław Eder	20 „
30. Ks. Jan Stachów	10 „
31. Włodzimierz Gniewosz	20 „

razem 428 kor.
Powyższą kwotę złożono do Kasy Oszczędności na 3 8/10% w Karlsbadzie.

Wydatki wynosiły: druk odezwy 8 kor.
koperty, porto, drobiazgi 2 „
razem 10 kor.

W liście z dn. 2 lipca p. Wł. Gniewosz zawiadamia, że złożyli składki na ten cel jeszcze następujące osoby:

P. Antoni Garapich	50 kor.
P. Mikuli (sportsman)	20 kor.
P. Bar. Heidel	10 kor.
P. Januszewski (z Królestwa)	6 kor.

razem 86 kor.

○ **Tropikalne upały.** Ze wszystkich stron Europy nadchodzą wieści o dawno niebywałych upałach. W Berlinie stwierdzono w sobotę 46 stopni Celsjusza. Kilka osób zostało rażonych udarem słonecznym, mnóstwo koni, zwłaszcza doręczarskich, leżało na ziemi przed powozami, nie mogąc dalej pełnić trudnej swej służby. I ruch omnibusowy z powodu upału doznał kilkakrotnie przerwy. W Göschnitz, w okolicy znanego miasta uniwersyteckiego Jena, eksplodowało w tamtejszej fabryce materiałów strzelniczych 40 centnarów prochu, który zapalił się sam wskutek spowodowanego upałem rozkładu. W Rzymie temperatura doszła w cieniu do 38 stopni R. Ośm osób zmarło onegdaj wskutek udaru słonecznego.

□ **Zmarli.**
We Lwowie: Włodzimierz Duda, prywatny oficyalista, w 45 roku życia.

W Peczenizynie: Mikołaj Brygidowicz, nauczyciel przy 5-klasowej szkole w Peczenizynie, lat 29. Niezwykłe zalety charakteru zjednały mu liczne grono przyjaciół, a praca wytrwała, sumienna i pełna poświęcenia uznanie przełożonych i miłość działwy. Zmarły ośmioro żonę Emilię z Wojtasiewiczów, z którą żył niespełna dwa lata i synka.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje—harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przerane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Zwracamy uwagę na znajdujące się na ostatniej stronie obwieszczenie licytacji na oddanie w zarząd dóbr Szutromińce, obejmujących przestrzeń około 960 morgów znanej z urodzajności ziemi.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str.10 niniejszego numeru (pierwsza połowa)

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Wiktor Borysiewicz 6440
osiadł w Monasterzyskach jako lekarz kolejowy.

Adwokat Dr. LESZEK CYGA
przeniósł się z Bursztyna do Stanisławowa. 6429

Dr. Robert Quest 6064

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 popoł.
— plac Bernardyński 1. 2. —

Dr. Stanisł. Eliasza Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego
ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — **W-ów — Batorego 12, I. p.** 5597

Dr. Józef Mayer 4753.
ordynuje jak w latach poprzednich w Krynicy.

Zakopane. „Klemensówka“ wśród świerkowego, w najpiękniejszym i najzdrowszym położeniu przy ul. Jagiellońskiej. Pokoje z całym utrzymaniem. Piersiowo chorych nie przyjmuje się. Własne łazienki. Zgłoszenia do zarządu. 6211

Do wiadomości! 6482

Przy chorobach serca, astmie, nerwowości stosuje kurację nauheimską w Herkulesbad (Mehadia) dr. EBERHARD KLEIN.

Nowo otworzony
PENSYONAT „MIGNON“

ul. Kraszewskiego 1. 1

wynajmuje pojedyncze pokoje także dzienne, z całym utrzymaniem. — Pokoje urządzone z komfortem. — Ceny umiarkowane. — Wikt domowy sporządzony przez pierwszorzędną kuchnię. — Wikt w pensjonacie i do domów prywatnych do menażek. 5469

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego:
Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi
I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCYJE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).
— Cena kor. 1.20. —

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Z Rosyi.

Rokosz floty.

Petersburg. (TBK.) Dalszy ciąg urzędowego sprawozdania zamieszczonego w „Praw. Wiestniku“ o załóżkach na statku „Kniaź Potiemkin“ i w porcie odeskim opiewa: Załoga „Potiemkina“ zamordowała oprócz komendanta statku, 6 oficerów i 30 marynarzy. Inni oficerowie i żołnierze zostali przez zrewoltowanych marynarzy zmuszeni do połączenia się z nimi. Oficerowie, którzy pozostali przy życiu, zostali uwięzieni. Na pokładzie „Potiemkina“ utworzył się komitet z 20 marynarzy, który objął dowództwo okrętu i zarządził odplynięcie statku do Odessy, dokąd przybył dnia 27 czerwca wieczorem. Dnia 29 czerwca zbliżył się okręt portowy „Wecha“ do „Potiemkina“ i posłuszny jego sygnałom, zajął miejsce obok niego. Komendant „Wechy“ nic nie wiedział o buncie i udał się na pokład „Potiemkina“, aby zameldować się u jego komendanta. Tam atoli został przez załogę rozbrojony, a z nim także i inni oficerowie „Wechy“, których potem wysadzono na ląd.

Następnie „Potiemkin“ zabrał dwie prywatne barki, naładowane węglem, i przy pomocy 300 robotników portowych, wyładował węgiel na „Potiemkina“.

„Potiemkin“ dał przywódcom rewolucyjnym dobrą sposobność do odziaływania na masy. Odwiedzili oni załogę „Potiemkina“ i zapewniali zrewoltowanych, że cały garnizon odeski złożył broń i że cała flota czarnomorska podniosła bunt i przyłączyła się do „Potiemkina“. Wojsko nic nie mogło zrobić w pobliżu portu i nie mogło wystąpić przeciw robotnikom, którzy brali udział w rozruchach, gdyż obawiało się, że „Potiemkin“ zacznie strzelać.

Tłumy dopuszczały się rozmaitych wykroczeń. Rabowano magazyny i towary wrzucano do morza beczki z wodką rozbijano. W ciągu nocy powstał w kilku miejscach pożar, który zniszczył wielką ilość budynków i towarów. Nie można było rozwinąć energicznej akcji ratunkowej, gdyż tłumy nie przepuszczały straży pożarnej do ognia. Wielu robotników, którzy byli pijani, zginęło w płomieniach. Na wojsko i policję strzelano kilkakrotnie (?) z rewolwerów. Każdym razem atoli udało się wojsku rozprószyć tłumy. Po salwie, danej przez wojsko, rzucono bombę, która jednego żołnierza zabiła, a sześciu raniła. Liczba zabitych i rannych nieznaczna, ale wynosi kilkaset. Szkody wyrządzone obliczają na miliony. Gmachy konsulatów nie poniosły żadnej szkody, gdyż były strzeżone przez wojsko.

Dnia 29 czerwca ogłoszono stan oblężenia w mieście.

Dnia 29 czerwca o godz. 7-mej wieczorem „Potiemkin“ wysadził na ląd 9 oficerów, których trzymał w więzieniu i dał trzy strzały ślepe, tak jak jest zwyczajem przy pogrzebie marynarzy, a następnie dwa strzały ostre.

Dnia 30 czerwca o godz. 7 rano, nadpłynęła eskadra admirała Kriegera i Wiszniewskiego. „Potiemkin“ przygotował się do walki. Pancernik „Georgij Pobiedonosiec“, przyjął ten ruch „Potiemkina“ z zadowoleniem. Gdy następnie eskadra, odpowiednio do rozkazu admirała Wiry, chciała wracać do Sebastopola, żołnierze „Pobiedonosca“ nie zgodzili się na powrót i wysadzili komendanta i oficerów na ląd, z wyjątkiem oficera Gregorjewa, który się zastrzelił. Na „Pobiedonoscu“ widziano blisko 30 osób cywilnych. Podczas rokowań oficerów „Pobiedonosca“ z żołnierzami, zbliżył się do statku torpedowiec nr. 267 z kadetami i marynarzami z „Potiemkina“, którzy objęli komendę nad okrętem i radzili załozce „Pobiedonosca“, aby wszystkich oficerów wrzuciła do morza. Marynarze atoli na to się nie zgodzili. Komitet z 20 marynarzy objął dowództwo nad okrętem. Oba te pancerniki wpłynęły do portu odeskiego. Załoga „Potiemkina“ groziła załozce „Pobiedonosca“ ostrzeliwaniem (?). „Pobiedonosiec“ dnia 1 lipca przyłączył się do eskadry sebastopolskiej.

Gdy pancerniki tego samego dnia wyruszyły, „Pobiedonosiec“ z wielką szybkością wjechał do portu odeskiego, gdzie znajdujące się na statku osoby cywilne opuściły go, poczem przewieziono je na pokład

Polccam znaną
Restaurację Pilzneńską T. Najsarek
Rynek 17.

zupelnie odnowioną: wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20% taniej, znane z dobroci piwo pilzneńskie. O liczne odwiedziny upraszam
Jakob Bechtloff. 6499

„Potemkina”, który odpłynął kierunku wschodnim. Załoga „Pobiedonosca” zwróciła się do komendanta portu z oświadczeniem, iż się poddaje i prosiła, aby oficerowie jego napowrót nań wrócili. Generał Kasangow, który się udał na pokład „Pobiedonosca”, został przez załogę powitany z honorami wojskowymi.

Generał Kachanow telegrafował do cara dnia 2 bm.: Załoga „Pobiedonosca” poddała się i prosi o ułaskawienie. Wydała 67 przywódców rewolty i została na nowo zaprzysiężoną. Komendant i oficerowie objęli na nowo swe funkcje.

Odesa. (TBK.) Na okręcie „Pobiedonosiec” dziś znowu nastąpi rozłam między załogą. Komendant zawiadomił o tem władze i wysadził na ląd sześciu podżegaczy, pod eskortą majątków.

Zatrzymany wczoraj parowiec angielski „Cranley” po starannem zbadaniu puszczono na wolność.

Znajdujące się w porcie torpedowce wypłynęły z portu. Roboty w porcie znów rozpoczęto. Przybyły zagraniczne parowce celem naładowania towarów, inne parowce odeszły do Chersonu i Mikołajewa.

Petersburg. (TBK.) Transportowiec „Wecha” wczoraj poddał się jeszcze w obrębie rosyjskich wód terytoryalnych.

„Kniaź Potemkin” i towarzyszący mu torpedowiec, jak się zdaje, opuściły wody rumuńskie; obecne miejsce ich pobytu jest niewiadome.

Odesa. (Tel. wł.) Spokój wraca zwolna w mieście. Osobny oddział kancelaryjny, utworzony przy general-gubernatorze, zarządził cały szereg środków policyjnych i wojskowych, mających na celu zapobieżenie ewentualnym rozruchom. Nie brak przecież pewnych raktów i posłak, które powtórzenie się rozruchów w Odesie czynią prawdopodobnym. W obecnej chwili jest zgromadzonych w Odesie przeszło 50.000 wojska, równocześnie także ciężka artyleria jest ustawiona na wybrzeżach, celem bronięcia miasta przed ewentualnym napadem statku „Kn. Potemkina”.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Odesy, że krąży tam pogłoska, iż admirał Krieger popełnił samobójstwo, a na statku „Tri Światiteli” załoga się zbuntowała.

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anzeiger” donosi z Petersburga, że polecono rozbudzić wszystkie pozostałe jeszcze statki wojenne rosyjskie, stojące na kotwicy zarówno w portach Morza Bałtyckiego, jak i w portach Morza Czarnego. W tym celu usunięto pewną część masztów i wyniesiono na ląd wszystkie zapasy amunicji. W portach Morza Bałtyckiego usunięto nadto z okrętów 42 dział największego kalibru.

Petersburg. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, że na życzenie cara Mikołaja II, wszyscy oficerowie floty wojennej Morza Czarnego podali się do dymisji.

Odesa. (Tel. wł.) W kołach marynarskich uchodzi za rzecz pewną, że wskutek zlecenia admirała Kriegera uzbrojono kontrtorpedowiec rosyjski nazwiskiem „Stremitielnyj” wyłącznie samymi oficerami przebranymi za majątków. Ten kontrtorpedowiec otrzymał rozkaz, aby wywiesiwszy czerwoną flagę podpłynął ku „Potemkinowi” i zatopił go za pomocą wyrzucenia jednego albo więcej pocisków torpedowych. Istotnie tak się stało. Dnia 4 b. m. kontrtorpedowiec „Stremitielnyj” był w Odesie a następnie o godzinie 11 rano zjawił się w Konstancy, skąd w pośpiechu wrócił do Odesy nie znalazłszy statku „Ks. Potemkin”, co do którego wszelkie ślady zostały na razie zatarte.

Konstanca. (Tel. wł.) Otrzymało tu wiadomość zupełnie pewną, że bunt marynarzy na statkach handlowych rosyjskich rozszerza się coraz bardziej. Również i załoga statku handlowego rosyjskiego „Bulgaria”, stojącego w Konstancy zbuntowała się i chce wrócić do Odesy.

(Podając wszystkie otrzymane telegramy, czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, w wieściach powyższych dużo może być przesady. Red.)

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anzeiger” dostał z Kół rewolucyjnych wiadomość, że w Rewlu przyszło do buntu marynarki wojennej, która uzbroiwszy się stoczyła walkę z piechotą armii lądowej. Wynik walki do tej pory jeszcze nie znany. Również i w pułkach gwardyi, stojących w Petersburgu, panuje między marynarzami i podoficerami silne wrzenie przeciw oficerom. To wrzenie datuje się od dnia 22 stycznia 1905, kiedy to na rozkaz oficerów gwardya musiała strzelać do ludu przed pałacem zimowym.

Strajki w Petersburgu.

Petersburg. (TBK.) Dyrekcyja fabryki Putilowskiej wezwała strajkujących robotników, aby dziś wrócili do pracy, gdyż inaczej warszaty dziś będą zamknięte. Fabryki strzegą kozacy, piechota, policya konna i piesza. Słychać, że robotnicy fabryki Laferme dziś również zastrejkiwali.

Właśnie nadchodzi urzędowa wiadomość, że przeszło 25.000 robotników strajkuje. Po wszystkich zewnętrznych dzielnicach przeciągają patrole i silne oddziały piechoty i kozaków. Spokoju dotychczas nigdzie nie zaktócono.

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anzeiger” donosi, z Petersburga, że rozruchy w tamtejszych fabrykach putilowskich przybierają coraz to niebezpieczniejszy charakter. Dnia 4 b. m. robotnicy fabryki putilowskiej zabili jednego z policyantów.

Zjazdy.

Warszawa (Tel. pryw.). Zjazd przedstawicieli ziemstw, odbędzie się w Moskwie d. 18 b. m. Jednocześnie będzie obradował zjazd przedstawicieli miast, w którym wezmą udział delegaci wszystkich miast w Rosyi, liczących ponad 50.000 mieszkańców; mniejsze

miasta przysłać wspólnych delegatów. Ogółem ma się zjechać prawie 1000 przedstawicieli miast.

„Birz. Wied.” donosi, że wkrótce odbędzie się w jednym z miast Rosyi środkowej piąty już z rzędu zjazd włościański. Tym razem przedmiotem obrad będzie sprawa zaradzenia nędzy włościan przez nadanie im gruntów z dóbr skarbowych, cerkiewnych i klasztornych.

Zmiany na wyższych stanowiskach.

Petersburg (TBK.). Urzędownie potwierdzono przyjęcie dymisji ministra wojny, Sacharowa.

Gen. inspektor kawalerii, gen. lejtnant Palicyn, został szefem sztabu generalnego.

W zaborze rosyjskim.

Bomba w Białymstoku.

Białystok. (TBK.) W centrum miasta na ulicy Lipowej, w miejscu, gdzie stał posterunek policji, rzucono bombę. Według pogłoski zginęło kilku ludzi. Na niektórych ulicach słyszano strzały.

Echa buntu marynarzy.

Warszawa. (Tel. warsz. ag. tel. kor.) Na wieść o zajściach w Odesie, Libawie, Kronsztadzie i Petersburgu zaczęto w Królestwie organizować strajk powszechny. Dziś w nocy organizatorzy obchodzili warszawskie piekarnie chleba i wyrobów cukierniczych i zmuszali pracujących kolegów do przerwania pracy. W wielu piekarniach pracy zaniechano. Po Warszawie krąży proklamacye z opisem zajęć rewolucyjnych w portach rosyjskich, redagowane w formie biuletynów.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego, którego obrady uznano całkowicie za poufne i tajne traktowano dwie sprawy, a mianowicie sprawę rokowań komisji parlamentarnej Koła z rządem i sprawę posła Szajera. Co do treści rokowań, jakie się toczyły pomiędzy komisją parlamentarną Koła polskiego a rządem nie można nic ścisłego powiedzieć ze względu na dobro samej sprawy, można tylko tyle podać do wiadomości publicznej, że nastroj panujący w Kole po wyjaśnieniach, uczynionych przez prezesa Koła nie jest dobrym i że u postów polskich panuje rozgoryczenie przeciw br. Gautschowi, ponieważ okazuje się on bardzo źle usposobionym dla najżywoźniejszych interesów gospodarczych galicyjskich.

W sprawie p. Szajera wolno podać do wiadomości publicznej, że komisya, którą Koło wybrało celem zbadania zarzutów podniesionych przeciw p. Szajerowi, przesłuchała również i p. Szajera i uwzględniła poczynione przez niego wyjaśnienia i tłumaczenia.

P. Jabłoński przedstawił tłumaczenie p. Szajera całemu Kołu na wczorajszym posiedzeniu w osobnym referacie. Koło polskie postanowiło sprawdzić, czy tłumaczenie się p. Szajera i przytoczone przez niego fakty polegają na prawdzie i dlatego odroczyło ostateczne wyrokowanie w sprawie p. Szajera aż do jesieni.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Na początku dzisiejszego posiedzenia na żądanie p. Choca odczytano interpelacye w całej osnowie.

Pomiędzy interpelacyami temi znajdowała się interpelacya p. Daszyńskiego do ministra oświaty w sprawie uchwały kolegium profesorskiego uniwersytetu czernowieckiego, ażeby rektor przybywał tylko na takie zgromadzenia studentów, na których używany jest wyłącznie język niemiecki.

Następnie odpowiedzieli na interpelacye ministrowie Buquoy, Schönaich i dr. Klein.

Przywrócenie ruchu kolejowego.

Stanisławów. (Tel. pryw.) Ruch ogólny między stacyami Mikuliczynem a Tartarowem, szlaki Stanisławów—Kocroesmezo przywrócono d. 5 lipca pociągami nr. 3114 i 3115.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Sekcyja szkolna rady miejskiej wybrała do kuratoryi kursów im. Baranieckiego pp. Jordana, Sołtysika i Ulanowskiego.

Prezydent miasta w tych dniach zwoła posiedzenie w sprawie utworzenia gal. Tow. turystycznego, do którego inicjatywę dała lwowska dyrekcyja kolei państwowych.

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol. (Tel. pryw.) Wczoraj po obradach uczestnicy Zjazdu Kółek rolniczych zwiedzali fabrykę dachówek cementowych Galla. W „Sokole” włościanie z Wuchniowa grali „Dziesiąty pawilon”. Mówił o teatrze włościańskim dr. Gargas. Śpiewał chór Tow. muzycznego.

Dziś rano odprawiono nabożeństwo za s. p. Jakowskiego. Przed posiedzeniem na dziedzińcu demonstrował p. Biedroń nadprogramowo centryfugę. Po zagajeniu obrad odczytano pismo gratulacyjne zastępcy marszałka krajowego, Tadeusza Piłata, oraz telegramy marszałka Badeniego, arcyb. ks. Bilczewskiego, p. Mikołaja Reya, radcy dworu Struszkiewicza.

Ogłoszono wynik wyborów. Głosowało 112. Wybrani: Artur Cielecki, Bronisław Dulęba, Zygmunt Gargas, Stanisław Głabiński, Gabriel Jarosz, Józef Pomorski, Mikołaj Rey, Antoni Smagała, Grzegorz Sowa, Jan Steczkowski, Jerzy Turnau, ks. Wesoliński, Franciszek Wójcik, St. Grabski, Tomasz Ryłski, Michał Mięszowicz, Jan Pawlikowski, Telesfor Adamski,

Do komisji rewizyjnej weszli: Abancourt, Wiliowski, Żardecki.

Do kwestyi wyborów zażądał głosu p. Stapiński i domagał się, aby na przyszłość wybierano reprezentantów nauczycielstwa ludowego, bardzo zasłużonego.

Nastąpił referat radcy Wydziału krajowego Sawczyńskiego o włościach rentowych, poczem wszczęła się dyskusya.

Burza w Gdańsku.

Gdańsk. (Tel. pryw.) Nad Gdańskiem przeciągnęła onegdaj przed południem straszna burza. Piorun uderzył w 600-letni kościół św. Katarzyny i zniszczył zupełnie wieżę. Pożar objął świątynię, której część runęła. Szkodę obliczają na ćwierć miliona marek.

Po zamknięciu numeru.

Upały a nauka szkolna. Według informacji, jakie zasiągnęliśmy u źródeł urzędowych, o zamknięciu roku szkolnego przed zwykłym terminem niema obecnie mowy. Natrafia to na wielkie trudności wobec tego, że dawna rada szkolna już nie funkcjonuje a nowa jeszcze się nie ukonstytuowała. wobec czego sprawa musiałaby być załatwioną „ex praesidio”. Co do szkół średnich to dotychczas wogóle nie otrzymała Rada szkolna żadnych propozycyi ze strony dyrekcji szkół.

Propozycye takie wyszły ze strony dyrekcji szkół ludowych. Rada szkolna w uwzględnieniu panujących stosunków ze względu na zdrowie dziatwy szkolnej zamierza wydać polecenie co do jaknajwcześniejszego uwalniania dzieci od nauki szkolnej, ewentualnie przeniesione zostaną godziny nauki w ten sposób, że nauka rozpoczynać się będzie o godzinie 7 a kończyć o godzinie 9 rano. Zarządzenie to zostanie już dziś lub jutro wydane.

Dwa wypadki nagłej śmierci. Wczoraj po godzinie 10-tej wieczorem zadzwonił do apteki przy ulicy Szpitalnej woźny namiestnictwa Józef Gąsiorek i zażądał olejku rącznikowego za 40 h. W chwili, gdy magister podawał mu żądany przedmiot, Gąsiorek padł martwy na ziemię. Mieszkał on na Kleparowie, gdzie miał własną realność.

Dziś rano zmarł na uwiad starczy 70-letni, b. woźny magistratu Jan Wilk. Nieszczęśliwy, wyszedłszy od lekarza częściowego, u którego szukał porady, padł nieżywy na ulicy Skarbkowskiej.

Depesze handlowe z 5 b. m.

Wiedeń, d. 5 lipca. Dzis o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.50, Renta majowa 100.35, Węgierska renta koronowa 97.— Akcye kredytowe 658.— Kredytowe węgierskie 777.—, Bank anglo-austriacki 308.50, Unionbank 541.50, Bankverein 551.50, Länderbank 451.—, Kolej państwowa 672.75, Lombardy 86.25, Elbenthal 451.75, Fabryka broni —.—, Akcye tyton. —.—, Alpy 528.—, Rima muranyi 550.—, Praskie Towarzystwo żelazne 2669.50, Losy turec. 141.50, Ruble 253.—

Usposobienie: utrzymane.

Berlin, d. 5 lipca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 206.60, Discnto Comandite 189.25.

Usposobienie: spok.

Budapeszt, dnia 5 lipca. Pszenica na październik 15.82 do 15.84, pszenica na kwiecień 16.22 do 16.26, Zyto na październik 12.84 do 12.86, Owies na październik 11.46 do 11.50, Kukurudza na lipiec 14.98 do 15.—, Kukurudza maj 1906 r. 10.68 do 10.70, Rzepak na sierpień 23.70 do 23.90.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: dostat.

Cheć kupna: lepsza.

Usposobienie utrzymane.

Pogoda: gorąco.

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

Przedstawinia polskie w Wilnie na rzecz miejscowego pogotowia ratunkowego z udziałem artystów warszawskich, odbędą się według ostatecznego ułożonego planu w dniach 5, 6 i 7 lipca. Będą grane sztuki: „Mazepa”, „Maż i żona”, „Pan Jowialski”, „Marcowy kawaler”, „Czyja wina”, i „Bzy kwitną”. Z wybitniejszych artystów warszawskich jadą do Wilna pp. Niewiarowska, Marczello-Palińska, Lüdowa, Trapszo-Chodowiecka i in., Leszczyński, Rapacki, Ładnowski, Frenkel, Wolski, Nowicki i inni. Publiczność wileńska ciśnie się tłumnie do kupowania biletów.

Echa letnie.

Jaremce, 1 lipca.

Od dłuższego już czasu wielu ludzi zlej woli formalnie pracuje nad tem, ażeby nie tylko zniwiedzyć zasłużoną sławę, którą sobie Jaremce, jako uzdrowisko uzyskało, lecz wprost w celu zrobienia mniej lub więcej dobrego „gescheftu” zniszczyć je, zohydzić i w brutalny sposób zdrzeć wdzięk i urok cały, w które je tak hojnie wyposażyła przyroda. Ruskin byłby już wtedy płakał gorzkimi łzami, gdyby był widział, jak dla spuszczenia Prutem „sławów” rozsadzano skaliste łożysko, którym przewalał się wówczas stokroć wspanialszy i piękniejszy od dzisiejszego wodospad w Jamnie. A cóżby on dopiero rzekł na tę hydrę chciwości i bezwzględności wyzysku, która nie zawaha się przed wandalizmem najgorszym, jeśli tylko zdoła w ten sposób ściągnąć do swej kieszeni kilkadziesiąt srebrników?... Takim prawdziwym wandalizmem są k a m i e n i o ł o m y, które coraz więcej zaczynają umniejszać i jak obciążać zaciskać najpiękniejsze części uzdrowiska naszego.

Jak słyhać wpływają do starostwa coraz to nowe prośby o udzielenie koncesji na kamieniołomy. W ostatnich czasach wnieśli ją znowu tutejsi przedsiębiorcy: Griffel i Ellenbogen. Komisya, badająca teren na miejscu, nie znalazła podobno żadnych przeszkód w nadaniu koncesji, mimo, że miejsce na kamieniołom znajduje się przy samym gościńcu na drodze między wodospadem, t. z. równoległe z budką kolejową, obok restauracji Lankosza, a skrajem gościńca ku tunelowi. Teren, przeznaczony na kamieniołom, wznosi się stromo nad samym gościńcem; nie byłoby zatem miejsca ani na ziemię, wydobyta z kamieniołomu, ani też na złożenie wyeksploatowanego kamienia. Nie ulega kwestji, że w razie udzielenia tej koncesji kamień deponowany będzie tuż przy drodze, którą dzień cały przejeżdżać będą ładowne wozy, wskutek czego najpiękniejsza, najmiłsza, a właściwie jedyna promenada letników: do tunelu, kamienia Dobosza, kamienia Kratera i skał Dobosza, stanie się wprost nie do użycia!

Dzięki energicznemu protestowi prasy, unikło Jaremce szczęśliwie kamieniołomu w samym środku uzdrowiska; ten drugi jednak, dla którego starają się obecnie uzyskać koncesję, wcale nie jest mniej niebezpieczny. Nie wątpimy, że sfery decydujące zdołają i tym razem powstrzymać w rozpędzie bezwzględny, łaknący za każdą cenę zysku, brutalny kupiecko-filisterski wandalizm.

Oprócz tej palącej i żywotnej kwestji Jaremca jest jeszcze wiele innych z któremi się koniecznie przed sezonem uporać należało. Klub Jaremcański powinien energiczniej nieco wziąć się do działania! Chodniki, ścieżki spacerowe, droga do wodospadu muszą być koniecznie naprawiane; wydatek na dowóz kilku fur żwiru nie jest przecież tak wielki! Na gloriętkę dostęp był wprost karkołomny: w drabnie brakowało 12 szczebli. Tablice Towarz. Czarnohorskiego przeważnie znikły bez śladu, zostały słupy, które podobno zaanektować chce gmina — na latarnie... Sikawki nie ma żadnej, jest jedna tylko becinka do skrapiania ulic, istna becinka Danaid, kompletnie dziurawa. Kiedy w zeszłym sezonie wybuchł pożar w piekarni p. Skrzyńskiego, zdawało się, że pójdzie z dymem całe Jaremce wyrządzając właścicielom willi niepowetowane straty, gdyż żadna chyba asekuracja w takich warunkach ubezpieczenia nie przyjmie.

Porządek publiczny doprasza się także u nas gwałtownie o kontrolę. W czasie przechadzki po ścieżce Alfreda, nie rzadko wiedzieć można nad Prutem sankiulotów urządzających sobie bez skrępowania słoneczne kąpiele. Dlaczego nie ma dotychczas kabin? Czy z obawy, by ich nie rozkradziono tak, jak pulpity z ronda dla muzyki. Brak stróżów porządku uczuwać się dawał i z innych jeszcze względów. Wśród nocy budziły nas nieraz ze snu najlepsze przeciągające z krzykiem ulicą bandy podochoconych junaków, którzy w tej porze zazwyczaj aranżowali hałaśliwe wycieczki wraz ze sługami, w czem im nikt przeszkadzać nie myślał. Kwestya zaopatrywania Jaremca w mięso, doprasza się także kontroli: rzeźnik każe sobie płacić ile zechce.

Same przepisy złemu zaradzić nie mogą. N. p. osobnym reskryptem nakazano w Jaremczu zamknięcie peronu na dworcu kolejowym, ale równocześnie nie pomyślano o tem, że pociąg zatrzymuje się na stacji tylko 2 minuty, że niema posługaczy do wynoszenia pakunków i że peron mały w pełni sezonu publiczności zmieścić nie może. Podobny brak sił do pokonania pracy w sezonie, uczuwać się dawał także na poczcie. Jedna ekspedytorka miała odebrać i zaciągnąć prócz kilkuset listów, kilkadziesiąt przekazów codziennie! I Herkules nie poddałby takiej pracy!

Nie zaszkodziłoby także wykonywanie przepisów sanitarnych. Wynoszenie łóżek z chorymi przed domy, na ulicę powinno być wzbronione. A teraz jeszcze jedno!

— Czy panowie właściciele willi nie są tego zdania, że około 1000 koron za mieszkanie w sezonie letnim, lub 300 koron za 2 pokoje, to trochę za słono?

— Pan do Jaremca w tym sezonie? — pytam znajomego.

— Nie panie! Biedni ludzie jadą do Gasstein, Gmunden lub Blankenbergu — Jaremce jest tylko dla magnatów.

Jest w tych słowach dużo przesady, ale i gorzkiej prawdy sporo.

Poruszę tu także kwestję, którą źli ludzie chcą na swój sposób szkodzić Jaremczu.

— Jaremce zabudowali i zawojowali żydzi, tam na lekarstwo nie znajdzie katolika! — mówią. — To jest wprost i bez ogródek: kłamstwo. Na 90 przeszło willi właścicielami 80 są katolicy, a kilka tylko jest własnością żydów. A że żydzi są od nas praktyczniejsi, więc starają się o wynajęcie pomieszczeń nie w ostatnim momencie, lecz 2 miesiące przed sezonem i dlatego później katolicy mieszkań za drogie pieniądze znaleźć nie mogą. W ostatnim sezonie dal się uczuć pod względem wyznaniowym brzydki separatyzm, któryby stanowczo usunąć należało: urządzano wieczorki katolickie i żydowski z przeznaczeniem dochodu na pomnik dla Herzla.

Nie wypisałbym wszystkiego co mi leży na sercu, gdybym nie zwrócił uwagi na zakorzeniony w Jaremczu pokątny handel: drobiazgiem, narybkim pstrągów. Jest to karygodna niegodziwość i niesumienność, której się pobażać nie powinno, a tem mniej nabywaniem takiego towaru zachęcać do połowu! Jeśli

tak dalej dzać się będzie: jednego pstrąga nie znajdzie w Prucie za lat kilka!

Wszystko to, co się wyżej na niekorzyść Jaremca rzekło, z łatwością i bez wysiłku usunięte być może, potrzeba tylko trochę dobrej woli, której w tak dobrej sprawie nikomu chyba zabraknąć nie powinno.

LETNIK.

MAŁY FEJLETON.

Oktaw Mirbeau: POJEDYNEK.

(Ciąg dalszy).

— Będzie gorąco! Między takimi dwoma zawodnikami!...

— Ah! Idą sekundanci!... Tak, to już nie ulega żadnej wątpliwości!

Rzeczywiście, sekundanci, czterej sekundanci weszli do kawiarni, poważni, chmurni, nakazujący poszanowanie. Unikali bezpośrednich odpowiedzi na pytania, które padały ze wszystkich stron, zasiedli pełni tajemniczości dookoła stołu i zażądali papieru, pióra i atramentu. Niemniej wiedziiano stanowczo, że spotkanie będzie miało miejsce w Andorze, że bronią będą pistolety i że to będzie straszne.

Pescaire i Cassaire chodzili tymczasem po ulicy, o pięćdziesiąt kroków jeden od drugiego, każdy w towarzystwie swoich przyjaciół, każdy giestykulując dziko i zwracając okrutnie oczyma.

— Zabiję go; pragnę jego krwi!

Cassaire ryczał:

— Porachujemy się; trzeba mi jego życia!

Obydwa zapewniali:

— Jeden z nas musi zginąć.

Trudno było o odpowiedź pistolety. Ruznikarz miał tylko rewolwery i flobery. Broni było dosyć w mieście, ale jednej brakowało kominka, drugiej cynkła a wszystkim czegoś niezbędnego. Sekundanci musieli się w końcu zadowolić parą pistoletów kawaleryjskich, z którymi się ofiarował dawny kapitan żandarmeryi.

— Co mi tam! — mówił Pescaire, — niech nam dadzą karabin, bagnet!

— Dajcie armatę! kartaczownicę! — wrzeszczał Cassaire.

Nareszcie pod wieczór, wyjechały z miasta dwa powozy, odprowadzone aż za rogatkę przez rozentuzymowaną ludność.

— Życzymy szczęścia! Pescaire.

— Wracaj nam! Cassaire.

Dużo owej nocy wymieniono pchnięć nogą i pięścią na cześć niepokonanego Pescaire'a i nieustraszonego Cassaire'a.

Przez dwa dni miasto pogrążone było w przejmującym do głębi niepokoju. Jak w czasie świąt uroczystych albo powszechnej żałoby wszystkie sklepy były pozamykane, robotnicy świętowali. Ciekawość pędziła wszystkich mieszkańców na ulicę. Wypadek ten, podobnie jak to się dzieje w chwilach patryotycznych podnieceń, zbliżał poważnione rodziny, łagodził nienawiści, łączył stany. Każdy się pytał:

— Są jakie wiadomości o naszych pojedykownicach?

W kawiarni Soula zwłaszcza zainteresowanie przybierało niepokojący charakter. Ludzie o rozognionych twarzach rozrzucałi tam, punkt po punkcie, szanse „naszych pojedykowniców”. Opowiadano sobie historie szalonych, strasznych pojedyków, tragicznych śmierci, wstrząsających agonij, masakrowań, rzezi. Podczas, gdy domina rysowały, zgrzytając, marmurowe stoły, zastawione piwem, z ust dymiących tytoniem wydobywały się tylko słowa: „Krew, zmiażdżony mózg, rozszarpane wnętrzności, pięć stóp szpady w żołądku”, a Gaspard Gasparron, stary sierżant pompierów przykuwał uwagę zdumionych grup, opisując palcem w powietrzu kombinacje kwarty.

Trzeciego dnia rano, kiedy nie nadchodziły żadne wieści o „naszych pojedykownicach”, nie wątpiono w kołach najlepiej poinformowanych, że dwaj przeciwnicy w swojej morderczej zaciekleści pomordowali się wzajemnie. Weterynarz wyrażał nawet przypuszczenie, że czterej sekundanci, dwaj lekarze i woźnice, upojeni krwią i prochem, prawdopodobnie także się pozabijali.

W prefekturze nikt nic nie wiedział, albo nie chciał nic powiedzieć. Krążyły jednak pogłoski, że telegraf „grał” dzień i noc, że szef gabinetu i dwaj radcowie prefektury siedzieli ciągle w wielkim salonie przyjęć, że dwa razy wzywano kapitana żandarmeryi, który wchodził, przebrany po cywilnemu, małemi krytymi drzwiami od ogrodu. Niepokój wzrastał, najstraszniejsze przypuszczenia rodziły się w mózgach, podrażnionych oczekiwaniem, wzburzonych kufkami piwa i lampkami cognac'u.

Nareszcie pod wieczór właściciel kawiarni Soula otrzymał depezę, która tak opiewała:

„Po kilkakrotnych strasznych spotkaniach, Pescaire bardzo ciężko ranny, ramię strzaskane. Ja się mam dobrze. — Cassaire”.

Ramię strzaskane! Tylko ramię strzaskane? I żaden z przeciwników nie zginął, żaden z sekundantów, lekarzy, furmanów, żaden! Marne i nic nie znaczące ramię strzaskane! I to wszystko! Wszystko, kiedy było tyle głów, piersi i brzuchów! A ten drugi, Cassaire miał się dobrze i przyznawał się do tego! Co za nikczemność! Więc cały ten szal bohaterski, wszystkie te groźby, to poruszenie całego miasta, wszystkie te gorączkowe opowiadania; więc to ciągle czuwanie prefektury, żandarmeryi w pogotowiu, rozszalały telegraf, wszystko to kończyło się na tym śmiesznym, haniebnym re-

zultacie: ramię strzaskane? jedno ramię! i to lewe! wdepodobnie? Tak, niezawodnie lewe!

Zawód był ogólny. Niektórzy nawet nie ukrywali swego oburzenia. Gaspard Gasparron się dusił. Gdyby w tej chwili Pescaire ze swoim strzaskanym ramieniem, i Cassaire, który się miał dobrze, weszli do kawiarni, byłiby wyśmiani, wygwizdani, a może i obici. Jednemu stalemu, a powszechnie szanowanemu bywalcowi kawiarnianemu udało się nareszcie uspokoić wzburzony umysł zapewnieniem, że wiele pojedyków, nawet w Paryżu, nie zawsze się kończyło krwawym rezultatem, iż ostatecznie więcej było warte ramię strzaskane, jak nic, i że należało się kontentować tem, co miano. To mądre przemówienie znalazło dużo uznania, wyróżniało różnice zdań i przygotowywano się do przyjęcia „naszych pojedykowniców” z entuzjazmem, mitygowanym żartami.

(C. d. n.)

TŁ. Z. KŁOSNIK.

Dział ekonomiczny.

— **Monopol bibulek cygaretowych w Bułgarii.** Przed paru miesiącami austriackie fabryki papieru cygaretowego i przedsiębiorstwa dla ich przerobu na bibulki w książeczkach, zaskoczyła uchwała bułgarskiego „Sobrania” wprowadzająca z d. 1 (14) marca b. r. w Bułgarii rządowy monopol bibulek cygaretowych.

Zmiana ta mogłaby przynieść wielkie szkody austriackiemu przemysłowi z danych gałęzi, w tem także i galicyjskiemu (dwie wielkie fabryki papieru cygaretowego w Sassowie i w Żywcu kilku przedsiębiorstw, konfekcyonujących bibulki w książeczkach).

Ponieważ jednak produkcya małych fabryk bułgarskich zapotrzebowania monopolu tamtejszego pokryć nie jest i nie prędko będzie w możności, dostawa przeważnej jego części oddaną musi być zagranicy. O to więc teraz idzie, aby drogą wpływu dyplomatycznego zapewnić austriackim fabrykom i przedsiębiorstwom konfekcyi bibulekowej jak największy udział w tej dostawie i akcyę w tym kierunku (przez ministerstwo handlu) prowadzą zarówno wiedeńskie związki przemysłowe iak i galicyjski „Związek fabryczny”.

Dobrze byłoby, gdyby na sprawę tę, nie pozbawioną znaczenia dla naszego przemysłu, zwróciło uwagę także Koło polskie.

— **Przetarg na roboty ziemne.** Według obwieszczenia ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej”, rozpisuje Dyrekcyja kolei państwowej we Lwowie rozdanie robót ziemnych, murarskich i rzemieślniczych przy rozszerzeniu ogrzewalni na stacji w Tarnopolu, w drodze ogólnego przetargu. Koszty wykonania dotyczących robót wynoszą około 37.720 k.

Dytyczące oferty wniesione być mają najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 lipca 1905. Odotne warunki i plany przejrzane być mogą w Dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie, w dziale dla konserwacyi budowy kolei, III piętro, drzwi I. 308, podczas godzin urzędowych.

— **Kolej Warszawa-Lwów.** W sferach kolejowych, jak pisze „Gaz. Warszawska”, krąży pogłoska, iż na skutek projektu ministra skarbu, wniesionego do Rady państwa w przedmiocie ułatwienia budowy kolei przedsiębiorcom prywatnym gwarantującą rządową kapitału obligacyjnego, sprawa budowy drogi tomaszowskiej (Tomaszów-Belżec) staje się znowu aktualną.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8— do 8:10, pszemica nowa 6:75 do 7—. Zyto gotowe 6:10 do 6:25, żyto nowe 5:50 do 5:75. Owies obrocny gotowy 7:10 do 7:30, Owies obrocny nowy 5:75 do 6:25. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany do 6:25 6:50. Rżepak nowy 9:75 do 10:25. Lnianka 0— do 0—, Wyka — do —, Bobik 7— do 7:25. Hreczka — do —, Kukurudza nowa 7:25 do 7:50, kukurudza stara 0— do 0—. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 40— do 60—, koniczyna biała 50— do 60, koniczyna szwedzka 45— do 65—. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37.50 do 37:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 25:25 do 25:50.

Uspodobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 4 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosteo 78 sztuk, b) jałownika 28 szt., c) cieląt 276 szt., d) owiec i kóz — szt., e) nierogacizny 200 szt. — razem 582 sztuk.

Woły z paszy po 70 do 74 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 66 do 74 k., buhaje po 75 do 86 kor., cielęta po 60 do 66 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor., nierogaciznę chudą po 142 do 113 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego: cieląt nierogacizny 582 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Drobne ogłoszenia

Wyniki, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Schenkiówna rozpoczyna kurs przygotowawczy do egzaminu ludowego i wydziałowego (grupa I.) 18 lipca. Piekarska 44. 5904

Potrzebna Niemka do 3 chłopców, zaraz, na czas wakacji. Adres: Długosza 11a. 6367

Słuchacz III. roku filozofii poszukuje lekcji na prowincji na czas wakacji. Adres: Władysław Michalski. Lwów, ul. Żulińskiego 11. 6459

Piątoklasista gimnazjalny poszukuje lekcji na wsi. Piotr Stand, Łyczakowska 100 6449

Celująca maturzystka poszukuje lekcji podczas wakacji, może przygotować do kwalifikacji z wszystkich przedmiotów. „Nauczycielka” pr. Janów koło Lwowa. 6291

Maturzystka gimn. poszukuje korepetycji w mieście lub na wsi. Warunki mierne. „Sumienny” Adm. Słowa. 6501

Celujący szóstoklasista gimnazjalny poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod „Lekcja”. 6476

Gimnazjalista z 4 klasą poszukuje korepetycji na wsi bezpłatnie. „Swoboda” Adm. Słowa. 6500

Do prywatystki z II klasy gimn. poszukuje nauczycielki od 1 września br. Późniana nauka fortepianu i języka francuskiego. Radca sądu w Husiatynie. 6516

Kurs do egzaminu ludowego rozpoczyna się 18 lipca Olga Filippi, Lwów, Zimorowicza 3. 6509

Posady poszukiwane

Młoda osoba poszukuje miejsca do samodzielnego zarządu domu. Stefania Bocheńska pl. Bernardyński 15, I. piętro. 6443

Inżynier z wieloletnią praktyką zawodową potrzebuje natychmiastowego zajęcia. Przyjmie parcelowanie i ryzowanie gruntów, lasów i pastwisk, budowy wszelkiego rodzaju, jakoteż i inne roboty w zakresie techniki wchodzące. Zgłoszenia pod „M. J.” Administracja Słowa polskiego. 6438

Leśniczy 32 lat, żonaty ze szkołą lasową i egzaminem państwowym z 15-letnią praktyką, chętnie zamieni obecną posadę za inną. Zgłoszenia przyjmuje Biuro dzienników Kofflera Zaleszczyki. 6435

Solicytator adwokacki z 5-letnią praktyką poszukuje posady. „L.” poste-restante Kossów. 6405

Jan Krokowski w Turylczu nad Skala poleca z całą sumiennością dobrego i bardzo uczciwego ekonoma. 6417

Nauczycielka młoda z dobrego domu, przyjemnej powierzchowności przyjętaby posadę jako towarzyszką podróży. Adm. Słowa „Ewelina”. 6601

Koncypiant z jednoroczną praktyką sądową i dwuletnią adwokacką z prawem substytucji poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Dr. E. S.” post.-rest. Stryj. 6335

Ekonom kawaler z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenie S. P. post.-rest. Lwów. 6385

Kwalifikowany nauczyciel zyd poszukuje posady na ferye najchętniej w Szczawnicy. „Pedagog” Strussów. 6503

Pałac egzaminowany poszukuje posady do obsługi maszyny we dworze. Zgł. Jan Drewno, Przemysł, Pasaż Gansa. 6462

300 koron przeznaczam za wyrobienie przeniesienia urzędniczej pocztowej z poczty prowincjonalnej do Krakowa lub Lwowa. Zgłoszenia do 10 lipca pod „300 S. S.” Kraków pr. za okazaniem kwitu inseratowego. 6474

Seminarzystka z rutynowaniem! pismem polskim i niemieckim poszukuje zajęcia. Zgłoszenia „R. L.” pr. Lwów. 6475

Inżynier-chemik, wieloletni kierownik rafinerii spirytusu i fabryki likierów poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „R. 1000” przyjmuje administracja Słowa Polskiego. 6478

Zdolnego koniuszego z doświadczeniem poleca Biuro Tarnawskiego, Lwów pl. Bernardyński 11. 6506

Przyjmę posadę praktykanta w aptece. Wiadomość: „Lerner” pr. Brody. 6504

Agrom młody, żonaty dobrze polecony przyjmie posadę. Pośrednictwo nie wykłuzone. Husiatyn pr. „Rolnik”. 6507

Posady zaofiarowane

Pomocnik handlowy w dziale towarów modynych męskich znajdzie zaraz posadę. Oferty pod „M. K. G.” poste-restante Lwów. 6432

Dwóch handlowców obznajomionych z buchalterią i biegłych w korespondencji znajdzie natychmiast umieszczenie w oddziale handlowym ck. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika 3. 6436

Biuro poszukuje panny stenografistki, piszącej biegle na maszynie „Adler”, władającej językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i piśmie. Oferty pod „Zdolna” przyjmie biuro dzienników Buchstaba. 6453

Zarząd dóbr Wojsław poszukuje od 1 września br. gorzelnika w jednej osobie ochmistra. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia przyjmuje: Rydel, Wola mielecka poczta Mielec. 6389

Służący trzeźwy, uczciwy znajdzie na wsi umieszczenie. Zgłoszenia „Służący” pr. Kanczuga. 6426

Cukiernia Kłosińskiego w Jaśle przyjmie starszego zdolnego pomocnika cukierniczego. 6403

Magistra farmacji przyjmie zaraz dr. Juliusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu. 6022

Adwokat dr. GORSKI w Bóbrce poszukuje rutynowanego koncypianta z praktyką prowincjonalną. Posada zaraz do objęcia. 6241

Kancelarya Dr. Steuermana w Samborze poszukuje rutynowanego koncypianta z prawem substytucji. Posada do objęcia zaraz lub 1 sierpnia br. 6505

Dotrzebna Francuska na wyjazd do Rosji zaraz. Polna 5. dozorca wskaże. 6510

Dla Pp. Nauczycieli

uboczne zajęcia połączone ze znacznymi dochodami. Czynność łatwa i wykonana być może bez przerwy w swym zawodzie. Zgłoszenia z podaniem wieku uprasza się nadsyłać pod adresem: „Biuro asekuracyjne”, Lwów, plac Kapitulny 3. 6611

Artykuły spożywcze

Konfitury różane kilo k. 2-40 wysyła gospodarstwo domowe p. Latacz. 6149

Masło świeże, dobre w 5 klg. paczkach za 8 kor. wysyła opłatnie za zaliczką L. Nagiel, Jasienica. 5463

Nowe grzybki suszone, same I. sorty czapeczki po 6 kor. za 1 kg. wysyła za pobraniem W. Koźmik w Kossowie. 6399

Stary Wohl

poleca **HERBATĘ** znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 3. 6270

Wisnie piękne, duże do smażenia 5-kilowy kosz kor. 3-60 wysyła za zaliczką franco Janoszka Gyula Nyiregyhaza. 6420

Dla słomianych wdowców. Znakomity wikt domowy (także do menażek) li tylko dla zamożnych w pensjonacie „Mignon”, Kraszewskiego 1, I. p. 6427

Kupno i sprzedaż

Dwie prawie nowe młocarnie osmiokonne sprzedani tanio, z powodu kupna lokomobili. Rostek. Hermancin p. Zółtańce. 6384

1000 łóżek żelaznych stosownych dla zakładów kąpielowych, hotelów, i prywatnych kupiłem na licytacji i sprzedaję bajecznie tanio Schwarzwald Teatralna I. 6. 6141

Sikawki ogniowe, znanej, wypróbowanej konstrukcji (patent W. Faranowskiego) każdej wielkości dla gmin miejskich wiejskich, Rad powiatowych, poleca z gwarancją „Podolska fabryka maszyn” w Podhajcach. 6053

Zbiór monet polskich i rzymskich przeszło 1000 sztuk tanio do sprzedania. — Tabińska, ulica 29 Listopada I. 25. 6514

Gumowe artykuły higieniczne prawdziwie francuskie za 1 koronę trzy próbki i cennik franco wysyła. Dom eksportowy „Hygiene” Lwów, skrytka pocztowa 68. 6496

Gramofon z płytami tanio do sprzedania Wiadomość ul. Kłono-wicza 10, II p. od 8-9 wieczór. 5555

Jeden milion dobrze wypalonych cegieł najlepszej jakości po przystępnej cenie do sprzedania. Wiadomość: Rohatyn, Sakramentek 10. 6455

Młode psy łańcuchowe mieszające po wilczurach ma do zbicia folwark Charytany p. Bobrowka. 6387

Dywany, chodniki, portyery, kapy, konfekcje męską i damską (na miarę) oraz wszelkie inne potrzebne artykuły sprzedajemy najtaniej. Na prowincję wysyłamy nasze pięknie ilustrowane cenniki. Jako okazję sezonową polecamy nasze piękne damskie lustrynowe peleryny letnie, nadszycyżaj leciutkie, najnowsze modele, po zł. 7-75. Za nieodpowiednie zwracamy pieniądze. Zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą. Zarząd pierwszego kraj. Domu towarowo-eksportowego „JUTRZENKA” Lwów, pasaż Mikolascha I. p. 6416

Najlepszą bieliznę

Mężką, ze słynną marką „Lwem” poleca magazyn towarów modynych mężkich **Adam Przylibski** 6106 Lwów, pl. Halicki 3.

Fortepian krótki, czarny, Mignon, prawie nowy tanio sprzedam, Blacharska 2. 6613

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza drogeria **MENKESA** Lwów, ul. Kaźmierzowska 19 róg Rzeźnickiej. 6480

Lokomobila z młocarnią 8-konna wyrób angielski tanio do sprzedania. Zgłoszenia „Spialek” w Słowie. 6494

Interesy handlowe

Wspólnika z kapitałem 30-40.000 koron poszukuje bardzo dobrze rozwijająca się fabryka produktu masowego w Galicyi. Oprocentowanie kapitału 10-18%. Zgłoszenia pod „K. B.” w Admin. Słowa Polskiego. 6423

Szukam dzierżawy apteki w mieście powiatowym Pietrzycki, kancelarya adv. dr. Gorskiego, Brzesko. 6493

Nieruchomości

Kupię parcelę budowlaną przed lub za rogatką Łyczakowską Post.-r. „Parcela” Lwów. 6456

Parcela, Łyczakowska 129, tysiąc m² na sprzedaż. Wiadomość: adwokat Benjamin Ebner w Czerniowcach. 6402

Willa o 5 pokojach, kuchni, stajni, stodoła, 4 morgi ornego pola, 10 mrg. lasu w jednym kompleksie w uroczej lesistej okolicy „Haraj” zwanej, odległej o 1 1/2 km. od stacji kolej. w Zółkwi do sprzedania, a względnie do nabycia parcele budowlane dla letników. Bliższe szczegóły udziela p. Borowski w Zółkwi. 6502

Sprzedam dom, Gosiewskiego 4 A. Wiadomość: Łyczaków 45, drzwi 8. 6471

Mieszkania i sklepy

3 pokoje, kuchnia, urządzone kompletnie, do najęcia od 15 lipca, ul. Mochnackiego I. 29, parter na prawo. 6014

Poszukuje się mieszkania, składającego się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, w pobliżu ul. Akademickiej. Adres: Broniewski, Kopernika 48. 6380

W willi przy ul. św. Zofii I. 18a, są do wynajęcia od 1 lipca 8 pokoi, 2 pokoje dla służby, kuchnia, łaźienka, stajnia na 4 konie i wozownia na 4 powozy. 5789

Studentów niższych klas przyjmie na stancję inteligentna rodzina. Blisko szkół średnich. Opieka męska, pomieszczenie wygodne. Na żądanie pomoc w przedmiotach szkolnych. Częściowe wyrozwianie w naturaliach nie wykłuzone. Zgłoszenia pod „Wychowawca” główna poczta Lwów. 6472

Długosza 35 -- 3 pokoje od 15 lipca do wynajęcia. 6610

Profesor gimnazjum przyjmie studentów na stancję. Zgłoszenia do adm. Słowa pod „A. Z.” 6612

Przy ul. św. Piotra i Pawła I. 15 są pomieszkania większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. 6511

Letnie mieszkania

2 młodych mężczyzn poszukuje na 4-tygodniowy pobyt mieszkania w pięknej górskiej okolicy. Najchętniej we dworze lub na leśniczówce. Zgłoszenia p.r. „Weseli” Lwów. 6392

Poszukuje się pokoju na wsi z wiktam w okolicy górzyskiej, lesistej nad rzeką. Miejsce klimatyczne wykłuzone. Wiadomość: „Spokój” pr. Lwów. 6512

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i od 2-5.

Walenty Prokopowicz

Lwów, ul. Sobieskiego 18
nożownik i szlifiarz wykonuje wszelkie roboty po bardzo niskich cenach. 5831

Zgubiono w drodze do Parku Kilińskiego breloczki. Uczciwy znalazca otrzyma nagrodę. Szeptyckich 6. 6477

Wdowiec bezdzietny, wyznania rzym.-katol. poślubi starszą pannę lub wdowę od lat 40 choćby z jednym dzieckiem bez różnicy pochodzenia, byle sama osoba była milej powierzchowności i łagodnego usposobienia, posag wymagany najmniej 20.000 k. Dyskrecya zapewniona słowem honoru. Pośrednictwo niewykłuzone. Na anonimowy nie odpowiada się. Listy proszę nadsyłać pod „A. B. 48” pr. Iwonicz. 6515

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na sztyrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginałach, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Najnowszego wypróbow. systemu
fabryki cukru skrobiowego 4002
syropu i dextryny
tapioki i saga —
tanie urządzenie
wyrób znakomity
— — — — —
— — — — —
— — — — —
specjalne przedsiębiorstwo zarządzania i przebudowy fabryk krochmalu
W. H. Uhland, G. m. b. H., Lipsk-G.
— Prospekty darmo. —

Domy bankowe

i kantory wymiany, oraz tow. zaliczkowe i gospod. w kraju, któreby chciały zająć się komisową rozsprzedażą Galic. Losów Czerwonego Krzyża, zechcą nas o tem zawiadomić. Jest to jedyna krajowa loterya o charakterze publicznym. Główne wygrane będą wypłacone w gotówce. Wszystkie wygrane wynoszą 70 tysięcy koron. Prowizya komisowa jak zwykle. Cena jednego losu 1 kor. Prosimy o taskawe rychłe zgłoszenia.
Dom bankowy **SCHÜTZ** i **CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.



Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1-20. —
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantornach: w Pasażu Mikolascha od ul. Kopernika i przy ul. Klemensyńskiej I. 1 oraz w Akademickiej i w wszystkich k. legaryjnych. 7711

Fabryka Gipsu
z kamienia alabastrowego
w Kołokolinie
stacya **BURACZOWCE**
Wyrabia i rozsyła wagonami i pojedynczo
Gips Murarski
Gips Rzeźbiarski
Gips Techniczny
Gips dla szpitali
Gips nawozowy
We Lwowie dostać można w większych składach budowlanych.
Zamówić można w fabryce albo w handlu
JAKOBA MUNDA
we Lwowie, ul. Trybunalska 6. Próbki rozsyła się darmo i opłatnie. Proszę uważać na markę Kołokolin. 6113

Drukarnia
Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie

ul. Chorążczyzna I. 17-19
posiada:

Kasowy, reklamowy i polityczny.
Maszyn do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek drukarskich, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina”

Lwów. Pasaż Hausmana.
poleca wielki wybór

Gorsetów z prostą brylą

Wszelkie zamówienia w zakres gorsetiarstwa wchodzące wykonywa się w ciągu 24 godzin. 4714

EDWARD KLEIN we Lwowie
ulica Kopernika 1. 24oznajmia PT. Publiczności, że z d. 1 lipca 1905 objął
WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO DLA CAŁEJ GALICJIPierwszego Czeskiego Powszechnego Akcyjnego 6470
Towarzystwa Ubezpieczeń Życiowych.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.

Towarzystwo maszyn trykotowych do
pracy domowej. Poszukujemy osób poci
obożga do robót trykotowych na naszej
maszynie. Prosta i szybka robota domo
wa przez cały rok. Wiadomości przygo
towawcze zbyteczne. Odległość nie ma
wpływu, sprzedajemy roboty.

THOS. H. WHITTICK & Co.

Triest, Via Campanile 154 5397

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

L. 92.825.

Obwieszczenie

licytacyi na oddanie w zarząd dóbr Szutromińce.

1. Celem oddania dóbr Szutromińca, położonych w powiecie zaleszczyckim, a należących do fundacyi imienia Józefa Kaliksta i im. Hohendorfa w zarząd na lat 12, począwszy od 1 lipca 1908, za rocznym ryczałtem przez zarządcę fundacyi płacić się mającym, rozpisuje c. k. Namiestnictwo, jako władza sprawująca zarząd tej fundacyi publiczną licytacją, na podstawie ułożonych w tym celu szczegółowych warunków licytacyjnych.

2. Licytacja odbędzie się w c. k. Starostwie w Zaleszczykach dnia 25 lipca 1905 o godzinie 9 przedpołudniem, a to zapożyczając ofert pisemnych lub ustnych.

3. Przedmiotem licytacji będzie zarząd wszystkich gruntów, powierzchni około 960 morgów i budynków do fundacyi należących, wraz z wszystkimi inwentarzami, będącymi własnością fundacyi i przywiązaniem do gruntów i lasów fundacyjnych prawem połowania, lasy jednak fundacyjne, których do powyższej powierzchni gruntów nie wliczono, nie będą przedmiotem tego zarządu.

4. Cenę wywołania ryczałtu corocznie opłacać się mającego poniżej której dobra Szutromińca w zarząd oddane nie będą, stanowi suma osiemnaście tysięcy koron (18.000), wadyum zaś, które ma się do oferty dołączyć, a które w razie jej przyjęcia, będzie stanowiło także kaucję na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacyjnych, względnie mającej się zawrzeć umowy, oznacza się ona dwadzieścia dwa tysiące (22.000) koron.

5. W dobrach Szutromińce zamierza c. k. Namiestnictwo wybudować i urządzić gorzelnię, ewentualnie urządzenie wodociąg; zaznacza się jednak, że używanie gorzelni nie będzie przedmiotem zarządu, który c. k. Namiestnictwo odda na podstawie warunków licytacyjnych, lecz, że o używanie tej gorzelni będzie musiała być zawarta osobna umowa.

6. Dobra Szutromińce mogą być oglądane przed licytacją, wraz z budynkami i inwentarzami przez osoby, mające zamiar ubiegać się o ich zarząd, za zgłoszeniem się u obecnego zarządcy tych dóbr.

7. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się we wszystkich tutejszokrajowych c. k. Starostwach, jak niemniej w Magistratach we Lwowie i Krakowie i mogą być w godzinach urzędowych przegladane.

8. Osoby, mające zamiar wzięcia udziału w licytacji, otrzymają jeden egzemplarz warunków licytacyjnych za zgłoszeniem się w godzinach urzędowych w c. k. Starostwie w Zaleszczykach lub w Departamencie XV c. k. Namiestnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 28 czerwca 1905.

6431

Konkurs.

Cieszanowski Wydział powiatowy ogłasza ponownie
konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą
w Horyńcu.Placa 1000 koron i ryczałt na objazdy 600 kor.
w miesięcznych ratach z góry płatne.

Okręg obejmuje 13 gmin o ludność 10.000.

Obowiązki i alegata podania określa ustawa z 2
lutego 1891 dz. u. kr. nr. 17.Prócz tego będzie lekarz horyniecki obowiązany
utrzymywać aptekę domową.W pierwszym roku służby posada ta będzie pro
wizoryczną. W Horyńcu znajdują się kąpiele siarczane,
które rokują wielką przyszłość.Termin do wnoszenia podań upływa z dniem:
15 sierpnia br.

Z Wydziału Rady powiatowej

Cieszanów, 17 czerwca 1905.

6497

Główny skład aparatów
fotograficznych

Edm. BRODKOWSKI

Lwów, pl. Halicki 14.

poleca aparata fotografi
czne do celów zawodo
wych, naukowych i ama
torskich, tak łatwe w u
życiu, iż natychmiast bar
dzo piękne zdjęcia robić
można. Na prowincję wy
syła się odwrotną pocztą,
opakowanie i porto nie
liczy się. Nowy cennik
gratis i franco. 6513Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.
Jedyny główny skład wysyłkowy: 2172

S. HAY, aptekarz, ck. dostawca nadw. Lwów.

JANA HOFFA

Słód malinowy

po zmieszaniu z jakąkolwiek wodą
wyborny napój orzeźwiający
prawdziwie posilny.Znakomity do
kompotów
legumin etc 4749

Ostatnie odznaczenie:

Wielka złota nagroda państwowa.

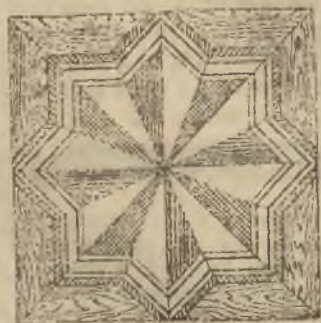
W oryginalnych
flaszkach
do nabycia
wszędzie. Zakłady wyr. środków
odżywczych
Jana Hoffa
STADLAU.Hurtownie do nabycia u B. Rotha i Syna
agencja i skład komisowy we Lwowie.Pożyczki
na papiery wartościowedają na skromne odsetki. Zwrot tychże nastąpić może
stosownie do umowy, od razu, albo też w ratach mie
sięcznych. 659W bankach, Kasach Oszczędności, lub u osób
prywatnych zastawione losy wykupują, przejmują tak
we i odprzedają też same losy natychmiast na miesię
czne spłaty. W ten sposób pełna cena tychże, z potrą
ceniem pierwszej raty, jest w całości do rozporządzenia
właściciela, mimo tego zachowuje on prawo gry, losy
zaś w dogodny sposób mogą stać się napowrót jego
własnością.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno, grosser Platz Nr. 23—25
(dom własny).

Rzetelni stali odprzedawcy będą wszędzie przyjęci.

Niskie ceny prospektowe. Dobra prowizya.

Okna, drzwi,
parkiety i posadzki deszczukoweoraz wszelkie
wyroby stolarskie
budowlanejakoteż 5845
krzesła, stoliki ogrodowe itd.
polecaFABRYKA PAROWA
WE LWOWIE

Braci Wczelak

W ciągu
kilku godzinczyści chemicznie
niepróte suknie męskie
i damskie pierwszy
chemiczny zakład

SZYMONA WEISSA

tylko Kopernika 12
Lwów. 6437

Bartosz i Składany

krajowa fabryka pieców
kaflowychKantor zamówień: Lwów,
ul. Kopernika 19.

polecają:

własnego wy
robu ogniotrwa
łe szamotowe

piece i

kominki

kuchnie i wan
ny w najno
wszych barwach
i deseniach. 5607

Bilz

Zakład naturalnego leczenia.
Drezno-Radebeul. 2 lekarzy.
Prospekt darmo. 5151Książka o naturalnym leczeniu.
Milion egzemplarzy sprzeda
no już. Tysiące zawdzięczają
swe uzdrowienie tej książce.

PILIPTON

woda odmładzająca włosy; jest to jedyny w swoim rodzaju
środek, który przywraca włosom siwym lub wypadłym naturalny,
piękny kolor. — Cena 3 kor.Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym
środkiem przeciw wypadaniu włosów.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — Kraków: Sukiennice 20.
Przemysł: ulica Mickiewicza 11. 4799

+ HYGIENICZNE +

artykuły gumowe

oryg. franc. (beaucoup de curiosités)
za tuzin po kor. 2-00, 3, 4, 6, Capots
ameryk. za tuzin 3, 4, 5 k. Za nade
staniem 1-20 kor. markami, wysłan
w zamku, licie trzy specjalne okazy,
jakoteż cennik, franco. 3733

M. RUNDKAKIN

Wiedeń IX 1. Lichtensteinstrasse 23.

Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich
przyborów u 4446

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Darmo i oplatnie

posyłam każdemu
mój wielki bogato
ilustrowany cennik
z przeszło 1000 ry
sunków dobrych
instrumentów mu
zycznych wszelkie
go rodzaju Hanns
Konrad, Erzgebirg
Musikwaren - Ver
sandhaus in BrūxNr. 7471 (Czechy). Skrzypce szkolne
po zł. 2-40, 2-75, 3 i 3-40, smyczki po
40, 50, 70 ct. Cytry, harmonie i t. d.
na składzie. Żadnego ryzyka. Za
miana dopuszczalna lub zwrot pie
niędzy. 2585Zakład
wodołeczniczy RIESENHOF obok Linzu
Górna AustriaWspaniałe położenie, zastonięte od wiatrów, wolne od pyłu. Lasy szpilko
we. Leczenie indywidualizujące wszelkich chorób nerwowych, kobiecych
i chronicznych. Wszelkie fizykalno-dietetyczne metody lecznicze, elektr
system czterokomorowy, innałacje Bullinga, masaż wibracyjny, ką
piele z kwasem węglowym, powietrzne i słoneczne, pływalnia, lawn
tennis, nabił własny. Międzymiastowy telefon 143. Prospekty darmo
Dr. Fränkl. 6367

Prawdziwy srebrny remontoar!

c. k. cechowany i uregulowany:

z pojedynczą kopertą zł. 3-
z podwójną kopertą zł. 4-
z złotymi brzegami zł. 4-50
z 3-ma silnymi kopertami zł. 5-
14 karat. złote od zł. 7-50 wwyż.14 karat. złoty łańcuszek panc. 10 zł.
Prawdziwy srebrny łańc. panc. 90 ct.
3 letnia gwarancja pisemna, za nie
nadające się w przeciągu dni 8 zwrot
pieniędzy. Wysyłka tylko za pobraniem.„Pod wielką fabryką zegarków“
Maks Böhnel
zegarmistrz.Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 38.
Proszę żądać mojego wielkiego cennika z 1000 rysunków,
wszelkiego rodzaju zegarków, towarów złotych i srebrnych,
który posyłam każdemu darmo i oplatnie. 4129